Nr 57. Kraków 10 Czerwca — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 czerwca.

Telegraf przyniósł nam wiadomość, że p. Kisielew dotychczasowy poseł w Rzymie, został odwołany. Rzecz to pewna; donosi o tem rządowy dziennik *Journal de St. Petersbourg*. Wiadomem było od dawna, iż p. Kisielew odwołanym być musiał, bo nie mógł dalej sprawować godności ajenta uwierzytelnionego przy Stolicy Świętej. Poseł rosyjski wszedł był w związki małżeńskie, których Kościół uznać nie mógł. Stąd fałszywe, a raczej niepodobne położenie tak dla Ojca Sgo jako i dla p. Kisielewa. Opuścił też Rzym, jeżeli się nie mylimy, jeszcze przeszłego roku, przed zawarciem ślubu i już więcej na posadę swoją powrócić nie mógł.

Odwołanie więc jego było przewidziane, i jako takie nie miałoby żadnego innego znaczenia prócz prostej zmiany osoby, gdyby nie ta okoliczność, iż pisano w dziennikach nawet podobno petersburskich, jakoby z powodu znanego przemówienia Piusa IX w Propagandzie, rząd rosyjski postanowił zerwać wszelkie dyplomatyczne stosunki ze Stolicą Apostolską. Z wyrażenia depeszy telegraficznej: „Tym sposobem misya tego o-„statniego (t. j. p. Kisielewa) zostaje zakoń-„czoną“,— nie można jeszcze wnosić, aby całkowita misya rosyjska, która się z licznego składa *personale*, zwiniętą być miała. Wszakże z drugiej strony, dodatek ten „o misyi“ zupełnie niepotrzebny przy odwołaniu p. Kisielewa, jeśliby kto inny miał być na miejsce jego posłany, każe się domyślać jakowejś intencyi. Skoro poseł odwołany, „misya jego“ naturalnie się kończy; ale zdaje nam się, że gabinet petersburski wysyłał zawsze posłów (*Envoyés*) do Rzymu i akredytował ich jako „nadzwyczajnych“ z tytułem „ministrów pełnomocnych“, i to jeszcze do pewnej, szczególnej, zwykle mniej więcej oznaczonej misyi. Skutkiem nieprzyjęcia Nuncyusza papiezkiego w Petersburgu, stosunek dyplomatyczny między Rzymem a Rosyą nie może być całkiem normalny, jaki między innemi gabinetami istnieje, gdzie na wzajemności jest oparty. Tak też uwierzytelniony był p. Kisielew przy rządzie papiezkim d. 5 lipca 1856, i dla tego zapewne dziennik urzędowy dodaje, że misya jego się ukończyła, zatem misya dla której był wysłany ustaje wraz z jego odwołaniem.

Bądź co bądź, powtórzymy, cośmy niedawno odpowiadając *Gazecie Moskiewskiej* (*Czas* 28 maja) powiedzieli, że co do nas, nie uważalibyśmy wcale za nieszczęście zwinięcie zupełne misyi rosyjskiej w Rzymie. Nie przesądzamy bynajmniej opinii Watykanu, ale zdawało nam się, że owe jednostronne stosunki dyplomatyczne, zawsze największą korzyść Rosyi przynosiły. Dla tego też czekać będziemy na objaśnienie wiadomości telegraficznej, zanim uwierzymy, że z odwołaniem p. Kisielewa cała misya, która nawet ma własny pałac w Rzymie na Corso, herbem cesarstwa rosyjskiego przystrojony, zwiniętą została. Pominąć i tego nie można, że *Gazeta Moskiewska*, która swoją filipikę na Stolicę Apostolską pod natchnieniem rządowem pisała, skoro urzędowy dziennik artykuł jej powtórzył, lubo użala się na niewdzięczność Piusa IX i owe stosunki dyplomatyczne za wielkie poczytuje dobrodziejstwo, jednakowoż o zerwaniu ich nie tylko nie wspomina, ale nawet nic takiego nie mówi, coby się domyślać tego kroku ze strony Petersburga dozwalało.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 czerwca.

(z) W rzędzie dobroczynnych instytucyj Lwowa do najużyteczniejszych liczy się Zakład dla ciemnych, fundacyi śp. Skrzyńskiego. Położony na przedmieściu Łyczakowskiem obok Zakładu dla głuchoniemych, w miejscu zdrowem na świeżem powietrzu, wzorowo utrzymany, pod starannym nadzorem, odpowiada on tak pod względem dydaktycznym jak i sanitarnym wszystkim warunkom wymaganym po Zakładach tego rodzaju, o czem publiczność przekonywa się ze zwykłych rocznych popisów w Zakładzie tym odbywanych. I któżby jednak uwierzył, że, pomimo, iż fundacya na dosyć nie wielką liczbę jest ograniczona, bo więcej nie mieści się w Zakładzie jak dwudziestu czterech uczniów, i któżby powiadam uwierzył, że pomimo wszelkich starań Dyrekcyi i ta szczupła liczba miejsc fundacyjnych nie jest zapełnioną, tak że w Zakładzie nie miejsca dla nieszczęśliwych ale wychowańców dotkniętych nieszczęśliwym kalectwem brakuje, którzyby chcieli korzystać z bezpłatnego umieszczenia i nauk udzielanych w Zakładzie? A przecież tak jest. Dyrekcya usiłuje za pośrednictwem konsystorzów i duchowieństwa wyszukiwać dotkniętych ślepotą i zostających bez utrzymania chłopców, ażeby sobie tym sposobem przysporzyć wychowańców odpowiednią liczbę. Starania te dotychczas podobno jeszcze nie przyniosły całkowicie pożądanego skutku. Miałożby to pochodzić z małej rzeczywiście liczby dotkniętych ślepotą chłopców w prowincyi naszej, lub też raczej z karygodnej niechęci do korzystania z dobrodziejstw Zakładu i górującego pociągu do włóczęgostwa i próżniaczej żebraniny? Nie wchodząc w rozbiór tego pytania, na które datami statystycznemi odpowiadać by trzeba, wypadałoby się zastanowić, zdaje mi się, nad sposobem zużytkowania koniecznie dobroczynnej instytucyi; a jeżli, jak dotąd, nie można tego uczynić drogą oznaczoną przez śp. fundatora, w granicach przezeń zakreślonych, czy nie należałoby rozszerzeniem tychże granic w duchu pierwotnej myśli fundatora, dzieło tegoż uczynić właśnie tak użytecznem, jak on sam zamierzał. Zakład mianowicie wedle pierwotnego brzmienia fundacyi przyjmuje tylko chłopców od 10 do 15 lat wieku mających. Szlachetny założyciel czyniąc to postanowienie obliczone według wysokości kapitału funduszowego, sądził, że Zakład zawsze będzie zapełniony. Gdy jednakże doświadczenie nauczyło, że tak nie jest, czyż nie należałoby nie ograniczać się na przyjmowaniu samych chłopców; lecz utworzyć także osobny oddział dla dziewcząt i tym sposobem uzupełnić oznaczoną przez śp. fundatora liczbę. Zmiana takowa rozszerzałaby użyteczność Zakładu, i odpowiadała w istocie rzeczy myśli założyciela; idzie tu bowiem przedewszystkiem o udzielenie jak największej liczbie nieszczęsnem dotkniętych kalectwem nauki i wspomożenia.

Zamierzona budowa nowego domu obłąkanych w Kulparkowie pozostała wstrzymaną aż do orzeczenia wysłanej na miejsce komisyi lekarskiej, a to z powodu iż okazał się tam brak wody zdrojowej. Woda tamtejsza ma w sobie części siarczane, a komisya wspomniona orzec ma, czyli użycie jej nie będzie szkodliwe dla chorych, poczem dopiero będzie ostatecznie postanowionem, czy nowy dom obłąkanych tam stanąć może.

Komisya techniczno-wojskowa złożona z urzędników kolei Lwowsko-czerniowieckiej, techników i inżynierów angielskich wyjechała dla oznaczenia na przestrzeni pomiędzy Lwowem a Czerniowcami miejsc, w których mają się niezwłocznie rozpocząć roboty około budowy wspomnianej kolei. Roboty te mają być rozpoczęte w sześciu miejscach równocześnie.

Mamy obecnie we Lwowie dwa stowarzyszenia stenografów. Jedno o którem niedawno doniosłem pod przewodnictwem p. Polińskiego, oddające się wyłącznie rozkrzewianiu i udoskonaleniu systemu Gabelsbergera; drugie pod przewodnictwem p. Olewińskiego, wykładającego kurs stenografii na Wszechnicy, które przyjęło nazwę „Stowarzyszenie stenografów polskich i ruskich.“ Obadwa odbyły w zeszłym tygodniu przepisane statutami zgromadzenie wolne, z których dowiadujemy się że stowarzyszenie zwolenników Gabelsbergera zawiązało liczne stosunki z stowarzyszeniami tegoż rodzaju słowiańskiemi i niemieckiemi, jakoto w Wiedniu, Dreźnie, Pradze itd. Stowarzyszenie zaś pod przewodnictwem p. Olewińskiego wybrało na wspomnianem zgromadzeniu wydział stały egzaminacyjny, przyjęło znaczną liczbę członków tak czynnych jakoteż honorowych, tudzież postanowiło wydawać pisemko stenografowane pod tytułem: „Czytanka“. Dawały się słyszeć głosy za połączeniem się obu stowarzyszeń w jedno w interesie postępu stenografii u nas; wszakże wszechstronniejszy rozwój i uprawa sztuki tej w rozmaitym kierunku więcej się przyczyni do jej postępu, dla tego też odrębny byt obu stowarzyszeń więcej zdaje się rokować pożytku, niżeli zlanie się tychże w jedno.

Wiedeń 7 czerwca.

— *r*. Posyłam wam wniosek, z którym wystąpiła Anglia na posiedzeniu konferencyjnem z 2go czerwca. Brzmi on w całej osnowie jak następuje: Pełnomocnicy W. Brytanii patrzyli na to z żywem ubolewaniem, że ostatnie posiedzenie konferencyi nie doprowadziło do uzyskania podstawy, na której przyjść mogło do porozumienia się między Niemcami i Danią. Według naszego zdania nie należy szukać żywiołów stałego i trwałego pokoju ani w zobowiązaniach z r. 1851 i 52, które prócz rozdwojenia i zamętu, nie wydały żadnych owoców, ani w rozbiorze niejasnego i zawikłanego prawa; lecz nie mogąc podać podstaw stałego i trwałego pokoju, neutralne mocarstwa nie są upoważnione do odstępowania od uroczyście zawartego traktatu, w którym uznały całość duńskiej monarchii, a również nie mogą brać udziału w nowem urządzeniu sprawy, któreby było niedostatecznem dla Niemiec a upokarzającem dla Danii. Warunków stałego i trwałego pokoju gdzieindziej zatem szukać należy. Od wielu lat żywią Niemcy do Związku należący żywe współczucie dla braci, którzy są poddanymi króla duńskiego; Duńczycy ze swej strony kochają niezależność i życzą sobie utrzymania dawnej monarchii. Uczucia te obojej strony zasługują na uszanowanie Europy. Dla zapobieżenia walce na przyszłość i zaspokojenia Niemiec należałoby według naszego zdania Holsztyn, Lauenburg i południową część Szlezwiku całkiem odłączyć od Danii. Lecz dla uzasadnienia tak wielkiej ofiary ze strony Danii, tudzież dla zachowania niezawisłości duńskiej monarchii, według naszego zdania życzyćby sobie potrzeba, aby linia graniczna nad Danewirke i ujście Szlei dalej na północ nie sięgała. Również wymaga bezpieczeństwo Danii, aby Związek niemiecki na terytoryum przez Danię odstąpionem nie zakładał ani twierdz ani portów warownych. Wyrozumiałe załatwienie kwestyi długu publicznego i zrzeczenia się ze strony Austryi, Prus i Związku niemieckiego, wszelkiego prawa wdawania się w sprawy wewnętrzne Danii mogłoby utworzyć przyjazne stosunki między Niemcami i Danią. Pozostaje jedno jeszcze pytanie, które nie może być przedmiotem traktatu pokojowego, ale dla Anglii jest ważnem i dla tego milczeniem zbyć go nie można. Według zdania pełnomocników W. Brytanii samo przez się rozumie się, że o losie przyszłym południowej części Szlezwiku, który miałby być połączony z Holsztynem, stanowić nie można bez przyzwolenia ludności. Jeżeli król duński zgodzi się na terytoryalną ofiarę, jakiej się po nim wymaga, to wymagałaby tego sprawiedliwość, aby niezawisłość jego królestwa zaręczyły europejskie mocarstwa.

Wiedeń 8 czerwca.

—*r*. Od tygodnia napotyka się w pewnych korespondencyach, których autorowie pozostają w nadto znanych stosunkach z biórem prasowem w ministerstwie stanu, tajemnicze wzmianki o wielkich planach, z jakiemi się nosi rząd względem Węgier. Dawano do zrozumienia, że ministeryum zamyśla teraz wreszcie opuścić swe dotychczasowe wyczekujące stanowisko i nakreśliło sobie plan stanowczego działania, zmierzający mniej więcej do tego: aby odtąd bardziej pozytywnie działać przeciw Węgrom, ponieważ układać się z nimi nie można; aby za pomocą małych niemadziarskich plemion przyprowadzić do skutku bezpośrednie wybory do Rady państwa, a równocześnie przez odpowiednią reorganizacyą stanu urzędniczego i sądownictwa zmniejszyć opozycyą komitatów i municypiów. W tym samym czasie pojawiły się pogłoski o nowem zwołaniu kongresu serbskiego, a po dziennikach słowackich, rumuńskich i Serbów węgierskich czytano wiadomości wskazujące, że pomiędzy tymi ludami odżył na nowo ruch narodowy. Mówiono nawet o założeniu nowych dzienników, których szczegółowym celem miało być popieranie sprawy wysłania posłów do Rady państwa. Liczne zmiany w składzie osób w nadwornej kancelaryi zapowiadano, a później przeprowadzono, którym i najzłośliwsi skeptycy nie mogą odmówić pewnego politycznego znaczenia, jak np. między innemi posunięcie na wyższy stopień p. Dobrzańskiego, naczelnika słowackiego stronnictwa zwolenników patentu lutowego.

Wszystkie te objawy w podobny sposób dawniej już nie raz dawały się spostrzegać; jednak nie następowała po nich żadna zmiana systemu w kancelaryi nadwornej; nie opuszczano stanowiska wyczekującego. Tym razem, jak się zdaje, należy brać rzeczy bardziej na prawdę, gdyż toast wzniesiony przez hr. Ziczy na uczcie u burmistrza wskazuje rzeczywiście na zamiary głębiej sięgające. Mówią tu o rozmowach, jakie hr. Ziczy miał po owym obiedzie i toaście z kilkoma radnymi miasta Wiednia, a którzy zarazem są posłami do Rady państwa, a w których to rozmowach miał oświadczyć kanclerz, że rząd chwyci się środka wyborów bezpośrednich. Ale czy to stanie się przed zwołaniem sejmu węgierskiego, czy dopiero wtedy, jeśliby sejm odmówił wysłania posłów do Rady państwa, o tem kanclerz nic nie powiedział.

Rzym 3 czerwca.

Civiltà cattolica, przegląd znajdujący się obecnie pod naczelną redakcyą Ojca Piccirillo *Societatis Jesu*, przed tygodniem ogłosił artykuł dowodzący, iż Papież w przemowie swej w Propagandzie „nie uchybił wcale względom należnym carowi“, i poparł to twierdzenie wersyą, w której te względy są tak dalece posunięte, iż allokucya zamieniła się znienacka w akt gwałtownego oskarżenia nie Cara, lecz Polaków z zupełnem pominięciem tego, co Pius IX wyrzekł w rzeczywistości. Wersya ta jest prawie całkowicie zmyśloną, nigdy bowiem Papież nie wyrzekł owych obelg na Polskę, jakie mu redaktorowie ośmielili się włożyć w usta. Cel tego niezręcznego sfałszowania wyrazów Najwyższego Pasterza chybiony całkiem został: poselstwo bowiem rosyjskie, jak słyszałem, tą wersyą *Civiltà Cattolica* nie zadowoliło się, a nie wiem, czy lepsze ona wrażenie sprawi w Petersburgu, dokąd rzeczywiście głównie przeznaczoną była, albowiem czasopismo Towarzystwa Jezusowego jest jedynem katolickiem czasopismem niezakazanem w stolicy rosyjskiej, przeto iż rząd carski podziela jego polityczne zasady pod wieloma względami. W Rzymie zaś wersya ta największe (jakiego redaktorowie nie spodziewali się) wywołała oburzenie we wszystkich stanach i stronnictwach, począwszy od tych kardynałów i prałatów, którzy widzą w niej ujmę prawdzie i honorowi Piusa IX, aż do przeciwników rządu i samych nawet kobiet. Wszyscy zgadzają się jednomyślnie na to, iż trzy czy cztery okresy przeciw Polsce podrobione zostały, a inne znowu, piętnujące prześladowanie i gwałty, wyrzucone bez najmniejszego skrupułu, aby nie obrazić Aleksandra II. Ktokolwiek zna Papieża, kto słyszał ostatnie jego przemówienie w Propagandzie, zdumieć się naturalnie musiał na takie przeistoczenie jego słów, myśli, zamiarów. Jakim sposobem jednak redaktorowie *Civiltà Cattolica* odważyli się przeinaczyć mowę Głowy kościoła pod jego oczami, w samym Rzymie? zapyta słusznie niejeden. Odpowiedź, na pozór trudna, jest bardzo łatwą. Nie stało się to zapewne bez wiedzy i zezwolenia niektórych wysokich dostojników oddanych całkiem Rosyi i utrzymujących, że *złagodzić* potrzeba było allokucyą dla samego dobra Kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim, że oddzielić wypadało koniecznie sprawę katolicyzmu od sprawy Polski, albowiem wtedy dopiero rząd oszczędzać zacznie katolicki Kościół, gdy pozna, że Stolica św., potępiając jego religijne postępowanie, uznaje jego postępowanie polityczne. Zapewne, że kto zna Rosyą, kto zna też Polskę i stosunki a położenie ich wzajemne, rozśmiać się musi na całe gardło na to niby mądre i głębokie rozumowanie polityków rzymskich. Nie dzieli się bowiem w oka mgnieniu tego, co się zrosło w ciągu długich wieków wypadkami, cywilizacyą, historycznym rozwojem, opatrznem posłannictwem, samą wreszcie wspólnością cierpień i nieprzyjaciół. Są pewne podziały nie tylko niemożebne i śmieszne, ale niesprawiedliwe i gorszące, a do tych właśnie należy ów, jaki mniemana allokucya papieska — czyli raczej moskiewska — zamierza przeprowadzić. Istniała ona jednak tylko w głowie wielebnych redaktorów, usiłujących bądź co bądź zaskarbić sobie względy rosyjskiego rządu, by wrócić do Rosyi. Ale ponieważ fałszerstwo to tyczyło się jedynie narodu, który tutaj uważają za wymazany już z mapy europejskiej, ponieważ naród ten nie ma ani obrońców, ani urzędowej dyplomacyi, któraby się o krzywdy jego upominała, ani pieniędzy na zakupywanie dziennikarskich piór, ani siły, finansów i absolutyzmu — tych trojga bożyszcz wielu mężów stanu a nawet pewnych ciał zbiorowych — więc fałszerstwo pod pozorem *konieczności politycznej* mogło ujść bezkarnie, a chory Papież nie skarcił go jak należało. Wersye tedy allokucyi ogłoszone w dziennikach francuskich — a w liczbie których przesadna trochę wersya *la Patrie* różni się raczej od innych co do formy nie zaś co do treści i ducha — zostają jedynie prawdziwemi i autentycznemi.

Depesza z Marsylii do dzienników francuskich o nocie czyli tłómaczeniu na piśmie względem przemówienia papieskiego — jakie kardynał Antonelli miał przesłać p. Meyendorfowi — jest szczerym wymysłem. Żadnej korespondencyi dyplomatycznej w tym przedmiocie nie było.

Kardynałowie Villecourt i Pitra wraz z monsignorem Tizzani kapelanem wojsk papieskich udali się do Marsylii na poświęcenie kościoła Notre-Dame de la Garde.

Ojciec święty nie wziął udziału we wczorajszej procesyi na placu św. Piotra, w której zwykł iść piechotą za Przenajświętszym Sakramentem. Chodzić bowiem nie może, ale wyjeżdża powozem. Na wieś uda się dopiero po świętym Piotrze i zabawi kilka tygodni w Castelgandolfo.

Konsystorz spodziewany jest dopiero na wrze-

Część literacko-artystyczna.

USTĘP
Z WSPOMNIEŃ PARTYZANTA.

(Ciąg dalszy).

Zamek hrabiny Molla, wyglądający na wspaniałą pańską rezydencyę, był w rzeczy samej tylko rozkoszną willą. Zasiadłszy w głębi doliny, oparłszy się o lesiste wzgórza, kąpiący stopy swoje w żywym strumieniu, zasłonił się od wiatrów, upałów i kurzu. Smukłe i cienkie słupki ciągnące się wzdłuż piąter, wyglądają jakby z niemałym trudem podpierały gmach cały, gdy rzeczywiście na grubych murach spoczywa ciężar budowy. Słupki te tworzą na każdem piętrze galeryę, wyborną do ochłodzenia powietrza, zanim się do pokojów dostanie. Wyborne i rzadkie krzewy w ogromnych wazonach, ubierają te galerye ciągnące się na około budynku. Woda z rzeki sprowadzona kanałem okrąża ten czarowny dworzec i oddziela go od lądu z każdej strony. Jedynym przedmiotem, co przypomina sztukę wojenną w tym obrazie nasuwającym marzenia o miłości i spoczynku, jest most zwodzony służący do przebycia kanału. Jednakże bardzo świeżo zrobiono tu niektóre osobliwsze dodatki. Jakoż wjeżdżając do zamku zauważałem lichy ostrokół, poprowadzony do koła tej rezydencyi, i broniący do niej przystępu.

Dzięki niektórym wyjaśnieniom danym mi przez hrabinę Molla, mającej mię także za wysokiego gościa nawiedzającego jej progi, dopiero mogłem sobie zdać sprawę dla czego rodzina panująca znajduje się w tem miejscu. Pokazało się, że w. książę i ministrowie jego niewielką ufność pokładali w wierności stolicy; obszerność jej bowiem i położenie, wymagałyby koncentracyi znacznych sił wojennych, w skutek czego, nie byłoby podobna przedsięwziąść żadnej większej operacyi w głębi kraju. Postanowiono zatem, że armia książęca wyruszy w pole i trzymać się będzie przeciw powstaniu najdłużej jak można, a dopiero w ostatecznym razie zamknie się w dwóch lub trzech warowniach mianych za niezdobyte. Tymczasem uradzono, aby w. księżna wraz z wnuczką swoją schroniły się do jednej z owych twierdz. Podróż ta miała się odbyć w największej tajemnicy, z powodu, że nie wypadało siać popłochu między mieszkańcami stolicy, którzy na wieść, że dwór wyjeżdża, rozbiegliby się na wszystkie strony. Gdy w zamku hrabiny Molla wypadała stacya w ciągu tej drogi; uprzejma gospodyni ubłagała księżnę aby w zacisznem tem miejscu wypoczęła nieco dłużej. Zdarzyło się więc, że w czasie jej pobytu nadbiegła wiadomość o bitwie z 15go października, a do tego w. książę przysłał umyślnego gońca do matki swojej, aby kilka dni zatrzymała się u hrabiny, dopóki nie wyjaśni się położenie skutkiem tej przegranej zmienione. Do tego jeszcze i to się przyczyniło, że jenerał Rolando po swojem rozbiciu tutaj ujechał, już żeby się usprawiedliwić u dworu, już dla zebrania niedobitków. Kilkunastu żołnierzy kręcących się w pobliżu zamku przekonało mię naocznie, że jeszcze daleko było do zebrania dostatecznej siły mogącej wykonać jaki ruch ważniejszy; lubo aż nadto było rąk zbrojnych, ażeby położenie moje, i tak już nader śliskie, nie zamieniło się w niebezpieczne, jeżeliby cień podejrzenia padł na mnie.

Ochłonąwszy cokolwiek z obawy, zastanawiałem się spokojniej nad samym sobą, i przypuszczałem, że los dla tego pozbawił mię na chwilę mojej osobistości, ażeby głowę moją ocalił od niebezpieczeństw grożących w drodze. W rzeczy samej, jakież to było szaleństwo w jasny dzień przebywać okolice zajęte przez nieprzyjaciela! lada oficer z armii książęcej mógł mię spotkać, i pod cudzym mundurem odkryć ajenta partyi przeciwnej!

Albo więc zmyliłem kierunek, albo też dano nam fałszywe wskazówki; dość, że nic mi nie pozostało innego tylko wrócić się w góry, które opuściłem dziś rano. Jeżelibym nie zastał tam Dicksona, przynajmniej dowiem się, co się z nim stało. Wszelako przedsięwzięcie to nie dałoby się wykonać tylko w nocy; postanowiłem tedy czekać cierpliwie zmierzchu, a tymczasem miną nadrabiać.

Rolando tyle miał własnych kłopotów na głowie, że od niego nie lękałem się niebezpieczeństwa. Z resztą, on pierwszy popadł w pomyłkę, nie śmiałby więc nawet przypuszczać, że księcia Karola kto inny udaje. Co się tyczy hrabiny Molla, tej książę całkiem był nieznany, chyba z portretów. Od starej księżny, pomimo jej ślepoty, groziło mi największe niebezpieczeństwo; łatwo mógłem się zdradzić głosem, nierozważnem słowem, i popadłbym w podejrzenie. Ale czemże był sekret w posiadaniu Maryi i Lucyi? Z tej strony było się czego lękać. Czyż osoba moja zostająca na łasce ich pięknych rączek nie była jak ów poniter, którego dopóty bankier zachęca, drażni, póki go nie zgra i nie zgubi?

Zamkowi ludzie prawie wszyscy należeli do hrabiny; księżna odprawiając tę podróż inkognito, cały swój dwór wysłała naprzód inną drogą. Owóż tedy za mojem przybyciem marszałek hrabiny wprowadził mię do apartamentów przygotowanych dla księcia Karola. Starałem się jak najprędzej oddalić go, a zostawszy sam, zajrzałem tu i owdzie, aby zaznajomić się z miejscowością. To, com odkrył, dało mi dobrą otuchę; wyjścia były wygodne i łatwe; pobocznemi wschodami mógłem o zmroku niepostrzeżenie dostać się do parku, a tam przesadziwszy parkan, jak nic dostałbym się w pole, swobodny, jak ptak wypuszczony z klatki. Odrzuciłem więc zamiar na chwilę powzięty zwierzenia się W. księżnie; tem bardziej, że nazwisko moje dość już głośne w powstaniu, gdyby zostało odkrytem, mogło gardło moje podać w niebezpieczeństwo; sama bowiem wrodzona wspaniałość W. kiężny nie zdołałaby zasłonić mię od zajadłości mściwych doradzców; nareszcie uczucie dumy wstrzymało mię od tego kroku. Jeżeliby dano mi ułaskawienie, jużbym się czuł związanym wdzięcznością na całe życie, gdy tymczasem wykręcając się z tej tarapaty własnym pomysłem i zręcznością, nikomu nie będę dłużnym. Nie wiele też licząc na podobieństwo moje do księcia, nie chciałem wystawiać tej maski na częstą próbę, i dla tego przyszedł mi koncept udawać zmęczenie lub słabość, a tem samem nie wychodzić z moich apartamentów aż do chwili, kiedy się sposobność nadarzy do ucieczki. Przekonałem się jednakże, że trudno będzie pozbyć się natrętnych odwiedzin. Po kilku kwadransach usłyszałem lekkie pukanie; poszedłem ku drzwiom, aby je otworzyć.

— Hrabina Molla idzie tu! — rzekła wpadając księżniczka Marya; była to bowiem ona z nieodstępną Lucyą. — Wyprzedziłyśmy ją, pędząc jak szalone po korytarzach, ażeby z panem pomówić bez świadków. W. księżna jest cierpiącą; wzruszenie doznane przy powitaniu mniemanego wnuka sprowadziło jej mocny napad nerwowy, któremu często podlega. Teraz leży w łóżku i nikogo nie przyjmuje; mniemam jednak, że wieczorem zechce widzieć się z panem, dla tego musisz tu zostać, bo prawdziwie nie umiałabym odważyć się wyznać jej, że Karol opuścił ją w takim stanie. Słaba i cierpiąca z trudnością zniosłaby ten cios; a ja przypisałabym sobie całe nieszczęście. Hrabinie trudno przyznać się do naszych figlów; zawsze ona ma coś przyganić, ilekroć pozwolimy sobie najniewinniejszej igraszki. Zostań więc, błagam cię kapitanie. Brat mój jutro spodziewany; łatwo on zrozumie co mogło WPana skłonić do tego kroku, z resztą nie minie cię zapewne wyższy stopień; ja sama prosić go będę o awans dla WPana. Daj mi tylko słowo, że zostaniesz.“

W każdej innej okoliczności, podobna propozycya awansu powstańcowi, jakim byłem, wydałaby mi się arcykomiczną; lecz tym razem nie było czasu do żartów, ledwo skinieniem głowy dałem znak przyzwalający, kiedy hrabina Molla weszła do pokoju. Po licznych i głębokich ukłonach, rzekła do mnie:

— Pozwolisz Wasza książęca Mość przedstawić sobie starego sługę, który czeka i prosi o zaszczyt złożenia swej czołobitności.

I nie czekając odpowiedzi, uchyliła drzwi i zawołała:

— Możesz wejść poczciwy Cezarze, i pokłonić się książęcej Mości.

Mężczyzna sążnisty herkulesowej postawy, z szpakowatą głową, wszedł do salonu, gdzieśmy się wszyscy znajdowali i schylony we dwoje, z kornością głębokiego uszanowania, postąpił kilka kroków, a wzniosłszy ku mnie oczy wyrażające najtkliwsze przywiązanie, nagle wyprostował się jak struna, i w osłupieniu wpatrując się we mnie kilka sekund, okazał na widok mój niezmierne zdziwienie:

sień. Niemasz prawie podobieństwa, aby wcześniej się odbył. Słychać, że koadjutorstwo arcybiskupa lugdańskiego ma być dane X. Lucyanowi Bonaparte, który tutaj bardzo skromnie i opodal od świata mieszka.

Lwów 6 czerwca. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądu wojennego lwowskiego zapadłych w miesiącu maju 1864.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej według § 66 c. k. k.

1) Erazm Leszczyński, z Łobozowa, 41 lat, dzierżawca dóbr, na 1 rok więzienia, (narodowy naczelnik powiatowy).— 2) Jan Tychowski, z Rozdałowic, 31 lat, dzierżawca dóbr, na 6 miesięcy więzienia, (ajent transportu). — 3) Teodor Botwinowski, z Annecy w Sabaudyi, 23 lat, słuchacz medycyny, na 1 rok więzienia, (żandarm wieszający).— 4) Piotr Gross, z Podgórza, 45 lat, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 5) Henryk Rewakowicz, z Sokolnik, 26 lat, literat, uwolniony z braku dowodów. — 6) Waleryan Kozłowski, z Chrzanowa, 34 lat, dzierżawca dóbr, na 3 lata więzienia, (dowódzca powstańców). — 7) Ludwina Zardzińska, z Buska, 26 lat, żona urzędnika prywatnego, na 8 dni więzienia, (członek stowarzyszenia Klaudyi). — 8) Aniela Hillich, z Jachimowa, 26 lat, żona piekarza, na 8 dni więzienia, (członek stowarzyszenia Klaudyi). — 9) Felicya Wasilewska, ze Lwowa, 38 lat, utrzymująca pensyonat żeński, na 8 dni więzienia, (członek stowarzyszenia Klaudyi). — 10) Leonia Wild, ze Lwowa, 29 lat, żona księgarza, uwolniona z braku dowodów, (członek stowarzyszenia Klaudyi).— 11) Józef Mazurkiewicz, ze Lwowa, 23 lat, terminator piekarski, na 6 tygodni więzienia, (powtórnie). — 12) Aleksander Ławrocki, z Tarnawy, 18 lat, uczeń gimnazyum, na 1 miesiąc więzienia. — 13) Jan Pietruski, z Rudy, 51 lat, dzierżawca dóbr, na 1 rok więzienia, (narodowy naczelnik powiatowy). — 14) Zygmunt Wisłobocki, z Gliny, 26 lat, syn właściciela gruntów, na 4 miesiące więzienia. — 15) Feliks Minasowicz, z Nikłowic, 54 lat, mechanik, na 1 rok więzienia, (liwerant amunicyi dla powstania). — 16) Karol Balicki, ze Lwowa, 34 lat, czeladnik krawiecki, na 2 miesiące więzienia. — 17) Andrzej Strusiewicz, z Podbórza, 25 lat, dyurnista, na 2 miesiące więzienia.— 18) Adolf Paszkowski, z Chliwczan, 26 lat, oficyalista prywatny, na 2 miesiące więzienia. — 19) Stanisław Załęski, z Kiełkowa, 30 lat, dzierżawca dóbr, na 1 miesiąc więzienia. — 20) Bronisław Gorgovich, ze Lwowa, 19 lat, subjekt księgarski, na 6 miesięcy więzienia, (ajent policyi narodowej). — 21) Ludwik Matuszewski, z Janowa, 18 lat, terminator murarski, na 1 miesiąc więzienia. — 22) Jakób Sołonkiewicz, ze Lwowa, 19 lat, czeladnik kamieniarski, na 2 miesiące więzienia.— 23) Edmund Jarocki, z Ostrowa w gub. lubelskiej, 27 lat, syn właściciela dóbr, na 10 miesięcy więzienia, (kapitan i ajent stronnictwa powstania). — 24) Kasper Daliszewski, 58 lat, z Olszyc, leśniczy, na 4 miesiące więzienia. — 25) Józef Szatkowski, z Olszyc, 64 lat, ekonom, na 3 miesiące więzienia. — 26) Antoni Popownik, z Dzikowa, 50 lat, włościanin, na 2 miesiące więzienia. — 27) Franciszek Szafrański, z Cewkowa, 50 lat, gorzelnik, na 7 miesięcy więzienia. — 28) Mikołaj Samagalski, z Dzikowa, 62 lat, włościanin, uwolniony z braku dowodów. — 29) Leon Rombalski, z Stanczyna w gub. warszawskiej, 20 lat, czeladnik stolarski, uwolniony z braku dowodów. — 30) Leopold Waniek, z Wodnian w Czechach, 17 lat, bez zatrudnienia, uwolniony z braku dowodów. — 31) Antoni Słodkowski, z Rudnik, 45 lat, murarz, uwolniony z braku dowodów. — 32) Antoni Sołowski, z Nowosiółek kardynalskich, 20 lat, bez zatrudnienia, uwolniony z braku dowodów. — 33) Ludwik Koblański, z Remenowa, 24 lat, praktykant aptekarski, na 1 rok więzienia, (oficer powstańców, poprzednio za kradzież 4 razy karany). — 34. Michał Orłowski, z Swierza, 34 lat, fryzyer, na 1 rok więzienia, (członek organizacyi powst.).— 35) Ludwik Prebendowski, z Gorzyc, 37 lat, dependent od adwokata, już karany za werbunek do powstania i kradzież, na 2 lat więzienia zaostrzonego założeniem kajdan, (członek organizacyi powstańczej). — 36) Michał Dąbrowski, którego miejsce urodzenia nie jest wiadome, 44 lat, ekonom, na 5 miesięcy więzienia. — 37) Józef Sobirański, z Żurawnicy w gubernii lubelskiej, 36 lat, dzierżawca dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 38) Ludwik Ostrowski, z Doliny, 19 lat, nauczyciel prywatny, na 1 rok więzienia, (członek organizacyi powstańczej). — 39) Leon Ciekoński, z Czortkowa, 36 lat, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 40) Stanisław Żółkiewski, z Pinkowiec na Wołyniu, 38 lat, doktór medycyny, uwolniony z braku dowodów. — 41) Edmund Łoziński, z Kalinówki na Wołyniu, 26 lat, dzierżawca dóbr, z wliczeniem 2 miesiące aresztu śledczego, na 10 miesięcy więzienia. — 42) Władysław Rybczyński, z Tarnopola, 29 lat, masztelarz, uwolniony z braku dowodów. — 43) Karol Widmann, z Złoczowa, 45 lat, literat na 1 rok więzienia. — 44) Łucyan Tatomir, z Tyśmienicy, 27 lat, literat, na 3 mies. więz., w drodze łaski uwolniony.— 45) Ksawery Minkiewicz, ze Lwowa, 19 l., student; 46) Franciszek Czembrzyński, z Krakowa 23 lat, czeladnik krawiecki, 47) Franciszek Trójka, z Opawy 37 lat, murarz, 48) Tomasz Hejner, z Krosna 36 lat, murarz, 49) Pańko Minio, z Kamionki 28 lat, służący, 50) Władysław Opolski, z Berechowa 27 lat, dyurnista, wszyscy uwolnieni z braku dowodów. — 51) Bolesław Kruszelnicki, z Pluchowa 19 lat, student, 52) Emil Lewicki, ze Lwowa 20 lat, komisant handlowy, 53) Edmund Bieńkowski, z Krakowa 29 lat, oficyalista prywatny, 54) Waleryan Weiss, z Jaćmierza 18 lat, służący, 55) Józef Pawlikowski, ze Lwowa 47 lat, wyrobnik, każdy na 1 miesiąc więzienia. — 56) Piotr Stiedl z Tarnopola 25 lat, kominiarz, na 2 miesiące więzienia. — 57) Michał Krawiec, z Nimstowa 60 lat, gajowy, 58) Wojciech Fusiński, z Łańcuta 37 lat, stelmach, 59) Iwan Fiel, z Cewkowa 25 lat, gumienny, każdy na 14 dni więzienia. — 60) Juliusz Olender z Grzymałowa, 31 lat, inwalid patentowany, uwolniony z braku dowodów. — 61) Erazm Szeliski z Brodek, 24 lat, syn właściciela dóbr, na 5 miesięcy więzienia. — 62) Ludwik Bogusławski z Wrządza w Polsce, 18 lat, emigrant, na 4 miesiące więzienia. — 63) Władysław Przybysławski z Dziurkowa, 32 lat, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 64) Piotr Prannik, z Kruszelnicy 36 lat, woźnica, uwolniony z braku dowodów. — 65) Paweł Jakimiec, z Radrusza 35 lat, właściciel gruntów, na 6 miesięcy więzienia, obciążony zbrodnią według §. 81 c. k. k. — 66) Andrzej Trzciński, z Krakowa 24 lat, czeladnik stolarski, na 1 miesiąc więzienia. — 67) Mikołaj Rhemus, z Teresblask 30 lat, wyrobnik, z wliczeniem 1 miesięcznego aresztu śledczego, na 1 miesiąc więzienia. — 68) Antoni Sozański, ze Lwowa 40 lat, właściciel dóbr, na 2 miesiące więzienia. — 69) Józef Torczyński, z Brodów 54 lat, leśniczy prywatny, na 7 miesięcy więzienia (powtórnie, obciążony sprzeniewierzeniem). — 70) Adam Marynowski, z Radymna 48 lat, oficyalista prywatny, na 1 miesiąc więzienia. — 71) Wincenty Niedzielski, z Błaszkowy 39 lat, pensyonowany asystent urzędu podatkowego, uwolniony z braku dowodów. — 72) Józef Sielakiewicz, ze Lwowa 18 lat, czeladnik piekarski, uwolniony z braku dowodów — 73) Franciszek Müller, ze Lwowa 22 lat, czeladnik piekarski, na 3 miesiące więzienia (powtórnie). — 74) Julian Geschäft, ze Lwowa 21 lat, czeladnik krawiecki, na 1 miesiąc więzienia. — 75) Jan Łapczyński, z Hołobutowa 18 lat, czeladnik szewski, na 2 miesiące więzienia. — 76) Emil Kleeberg, z Bolechowa 16 lat, uczeń gimnazyum, na 1 miesiąc więzienia. — 77) Józef Albin Kunde, ze Lwowa 21 lat, czeladnik zegarmistrzowski, na 2 lata więzienia (członek komisyi uzbrajającej). — 78) Alfred Lewakowski, ze Lwowa 25 lat, dzierżawca dóbr, z wliczeniem 5 miesięcznego więzienia śledczego na 7 miesięcy więzienia, (członek komisyi uzbrajającej). — 79) Władysław Gubrynowicz, ze Lwowa 28 lat, komisant księgarski, z wliczeniem 6 miesięcznego więzienia na 6 miesięcy więzienia (członek komisyi uzbrajającej. — 80) Filip Zucker, z Brodów 24 lat, doktorand praw, z wliczeniem 8 miesięcznego więzienia śledczego na 4 miesiące więzienia (członek komisyi uzbrajającej). — 81) Franciszek Zima, z Opawy 35 lat, emigrant, z wliczeniem 6 miesięcznego więzienia śledczego, na 6 miesięcy więzienia. — 82) Piotr Drzewiecki z Śniatyna 22 lat, uczeń gimnazyum, z wliczeniem 5 miesięcznego więzienia śledczego na 7 miesięcy więzienia (ordynans narodowej komendy placu). — 83) Teodor Gurgelewicz ze Lwowa, 49 lat, majster rymarski, na 6 miesięcy więzienia (liwerant przyborów wojskowych).— 84) Samuel Stockhauner z Rawy, 45 lat, właściciel realności, na 6 miesięcy więzienia (za przewóz przyborów wojskowych).

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 8 czerwca. *Gen. Korrespondenz* napisała artykuł polemiczny przeciw wiedeńskiemu korespondentowi *Timesa*, obwiniający Radę państwa o złe uzbrojenie austryackiej eskadry na morze Niemieckie wysłanej. *Presse* podając ów artykuł półurzędowej *Gen. Korrespondenz*, rozpoczyna od słów: „Les absents ont tort“ i twierdzi, że z tego stanowiska wychodził półurzędowy organ, kiedy pisał owe oskarżenie Rady państwa. Artykuł, o którym mowa jest mniej więcej następującej treści:

Korespondent *(Timesa)* mniema, że kwoty, o które Rada państwa zmniejszyła budżet marynarki, nie mogły wpłynąć na dzielność załogi statków austryackich; nam się przeciwnie zdaje, że dostarczenie odpowiednich środków pieniężnych w bardzo ścisłym jest związku z dzielnością morską marynarzy. Tylko na statkach we wszystko zaopatrzonych mogą, jak to wie każdy specyalista, maszyniści i majtkowie nabrać należytej wprawy w służbie morskiej; zaopatrzenie zaś i uzbrojenie statków bez pieniędzy jest niepodobnem. A właśnie z rubryki budżetu marynarki „na uzbrojenie okrętów“ uchwaliła Rada państwa podczas ostatniej kadencyi wykreślić znaczną sumę. Dalej usiłuje *Gen. Korrespondenz* sprostować zdanie korespondeta *Timesowego* o austryackich statkach pancernych, dowodząc, że „Don Juan d'Austria“ odbył największą podróż, jaką dotąd odbywały statki pancerne, a że pomimo to wszystko, co zaszło, skutek podróży nazwać można bardzo zadawalniającym. Na uwagę korespondenta, że drzewo użyte do budowy trzech najnowszych okrętów w połowie było zielone, a raczej mokre, odpowiada *Gen. Korrespondenz* uwagą, że całego materyału drzewianego na boki wspomnianych okrętów rząd dostarczył przedsiębiorcom z dawna nagromadzonych na składach zasobów i że się rząd przekonał, iż w istocie użyto tego a nie innego drzewa. Na maszty itp. części nie używano innego drzewa, jak tylko takiego, które od $1^1/_2$ do 2 lat było ścięte. Zatem o „zielonem“ drzewie mówić nie można.

Do tego artykułu półurzędowego organu dodaje *Presse* następujące uwagi: „Co się tyczy obwinienia Rady państwa o oszczędność, Rada będzie umiała odpowiedzieć na zarzut, który nie po raz pierwszy tu się pojawił. Tymczasem przytoczymy tu na scharakteryzowanie tych półurzędowych oskarżeń dwa fakta. „Znaczne wykreślenie“ z budżetu marynarki, o którem mówi *Gen. Korrespon.*, wynosi ściśle licząc— 229,000 złr.! A odmówienie tej kwoty ma być winno wszystkiemu? Dla czego półurzędowy organ nie podał wyraźnie wysokości tej sumy. Ze względu na wyekwipowanie okrętu liniowego „Cesarz“ robiono Radę państwa odpowiedzialną za to, że — jak mówiono, z powodu oszczędności — statek ów otrzymać musiał rekrutów, którzy nieprzyzwyczajeni do służby morskiej dostali morskiej choroby. Staraliśmy się o wyszukanie daty częściowego zaprzestania ekwipowania rzeczonego okrętu, i odkryliśmy, że na 133ciem posiedzeniu pierwszej kadencyi Izby poselskiej 20go czerwca 1862 ówczesny minister marynarki hr. Wickenburg następujące złożył oświadczenie:

„Statek liniowy „Cesarz“, gdyby był dalej ekwipowany, byłby rocznie kosztował około 500,000 złr. To też było powodem, że zaraz po objęciu ministerstwa marynarki prosiłem JCMości o pozwolenie zaniechania dalszego ekwipowania rzeczonego statku, na co pozwolono, a jak już przedtem wspomniałem, w tej chwili, o ile tylko można zajmują się jego rozbrojeniem.“

Zatem Rady państwa nie można pociągać do odpowiedzialności za niepowodzenie statku „Cesarz“, chyba, żeby chciano od niej żądać, aby była obstawała za zupełnem wyekwipowaniem okrętu, w chwili kiedy rząd wręcz przeciwne wydał rozporządzenie.

I co do uwagi o „zielonem“ czyli mokrem drzewie *Presse* odsyła półurzędową *Gen. Korrespond.* do następującego oświadczenia ministra marynarki hr. Wickenburga, również na wyżwspomnionem posiedzeniu Izby poselskiej złożonego. Hr. Wickenburg powiedział był wówczas:

„Co się tyczy zapytania, czy jest prawdą, że Tonello budował z mokrego drzewa, mogę tylko zrobić uwagę, że z zasobów marynarki dano mu tyle drzewa, ile tylko w każdym razie było. Zasoby te wprawdzie nie wystarczały na całą budowę, ale wystarczały przynajmniej na dostarczenie najważniejszych części. O resztę musiał się p. Tonello sam starać. Wprawdzie nie brał go z dawniejszych zapasów, jednak zachowywano tę ostrożność, aby materyał brano z dawniejszych zrębów. Więcej nie można było żądać, ponieważ budowanie okrętów było bardzo nagłem i bezwzględnie konieczne (niespokojność), a starszego drzewa nie podobna było dostać.“

Między tem, pewnie nieprzesadzonem oświadczeniem byłego ministra marynarki, a półurzędową *Gen. Korres.* zachodzi, jak się pokazuje, nie mała różnica. Któż ma słuszność, były minister marynarki, czy *Gen. Korresp.*, czy korespondent *Timesa*? W końcu może nawet — Rada państwa.

— Gabinet austryacki uwiadomił okólnikiem rządy zaprzyjaźnione w sprawie celnej o rezultacie układów z rządem bawarskim. Dzienniki wiedeńskie nie tuszą wcale, aby projekt austryacko-bawarski pozyskał głosy rządów południowo niemieckich na konferencyi monachijskiej zebrać się mających. *Pester Lloyd* między innemi tak pisze o owym projekcie austryackim: „W chwili przybycia do Wiednia pełnomocników bawarskich nie żywiono wcale tak daleko sięgających, a prawdopodobnie bezskutecznych projektów. Stawiono jak najumiarkowańsze warunki, do których Prusy bez naruszenia istoty traktatu prusko-francuzkiego przychylić się mogły, a mianowicie ułatwienie dla wina i towarów szklannych, tudzież utrzymanie w zasadzie wzajemnego stanowiska Austryi i Niemiec jako związkowych w sprawie celnej. Tymczasem układy na inny tor się zwróciły. Pełnomocnicy bawarscy mieli opuścić Wiedeń dość zniechęceni: powzięli z sobą przekonanie, iż konferencyi monachijskiej ani jeden głos nie przychyli się do ułożonych w Wiedniu propozycyi, gdyż interesa ekonomiczne państw w owej konferencyi udział wziąść mających wymagają przedewszystkiem utrzymania związku celnego; dla tego też nie mogą się przychylić do propozycyi, które Prusy z wszelką pewnością odrzucą. Układy więc wiedeńskie pozostaną najprawdopodobniej bez skutku. Minie czas właściwy do traktowania: zwolennicy wysokich ceł protekcyjnych na nieszczęście monarchii otrzymają wolne pole do dopięcia swych zamiarów. Będzie to jedynym skutkiem ostatnich rokowań z pełnomocnikami bawarskimi.“

Włochy.

Köln. Ztg podaje pierwszą część dyplomatycznego pamiętnika o najświeższych stosunkach Francyi z Włochami, rzucającego wiele światła na całą politykę francuską w najnowszych czasach. „Pamiętnik ten spisany jest na podstawie notat w toku wypadku porobionych. W przedstawieniu szczegółów może tu i owdzie zaszła niedokładność, jednak za wiarogodność całego dokumentu zupełnie można zaręczyć.“

Pamiętnik sam tak opiewa:

Dnia 11 listopada zeszłego roku przybył margr. Pepoli do Paryża. Był on przedtem w Turynie i miał wracać na posadę do Petersburga. Margrabina siostra kięcia Hohencollern towarzyszyła mężowi w podróży. Cesarz kazał prosić margrabiego, aby przybył do zamku w Compiegne, gdzie rzecz toczyła się w następujący sposób:

Ponieważ margrabia udając się do Petersburga wstąpić miał do Berlina, przeto wydaje się Cesarzowi sposobność ta bardzo sprzyjającą, aby krewny jego stał się tłómaczem myśli cesarskich na owych obu dworach. Do tego jednak, mniemał Cesarz, potrzeba, aby nie zaszły żadne dwuznaczności, i dla tego proszę pana, abyś dobrze zauważał to, co mu powiem:

„Nie wierzę w kongres (zaproszenie na kongres nieco przedtem było rozesłane) a w ogóle biorąc wszystko mi jedno, czy przyjdzie do skutku lub nie. Stan Europy w istocie jest jeszcze gorszy, aniżeli go przedstawiłem w mowie tronowej, wojna więc jest tego nieochybnem następstwem. Wybuchnie ona najpóźniej na wiosnę 1865, a może jeszcze w ciągu 1864. Tymczasem pojmuję, że stanowisko moje w tej chwili nie jest korzystne: jestem odosobniony, a odosobnienie to zawdzięczam Anglii, która nie przestawała przedstawiać mnie innym dworom jako ambitnego i chciwego zaborów. (W tem zdaniu, jakie Cesarz już naówczas miał o nieprzyjaźni Anglii, tkwi poczęści wyjaśnienie jego późniejszej Anglii i Danii przeciwnej polityki). Ponieważ wojna stała się nieunikniona, zatem oglądać się muszę za przymierzeńcami; być może, że projekt kongresu dostarczy mi ich. W pierwszym rzędzie przedstawia się przymierze z Rosyą. W samej rzeczy wszystkie interesa Francyi i Rosyi są jednakie; jedna tylko sprawa polska je rozdwaja; ale są jeszcze środki do uporządkowania tej sprawy, i wyrzucam sobie, żem z samego początku, nie załatwił jej z samą tylko Rosyą.

„Przymierze z Prusami byłoby naturalnem następstwem przymierza z Rosyą. Przypuszczanie, że Prusy nie mogą wspólnie z Francyą postępować, jest czystym przesądem. Wprawdzie jest wiele interesów oddzielających oba państwa, lecz jest jeszcze wiele innych, któreby je połączyć mogły. Jeżeliby to potrójne przymierze mogło przyjść do skutku, a dałoby przyciągnąć do niego Włochy i Hiszpanię, wtenczas możnaby władać Europą.

Cesarz nazaczył margrabiemu Pepoli drugie widzenie się w zamku w Compiegne. Prosił go, aby mu powtórzył pierwszą rozmowę. Poczem wezwał go, aby wziął pióro i spisał instrukcye dotyczące Włoch. Treści tych instrukcyj nie udzielono mi, ale mam ważne powody do mniemania, że Cesarz żądał autentycznego wykazu włoskich sił zbrojnych. To pewna, że wykaz taki sporządzono dla Cesarza i że przez kilka tygodni leżał na jego biórku.

Przy tem drugiem widzeniu się Cesarz radził margrabiemu odroczenie wyjazdu z Paryża, aż do nadejścia odpowiedzi króla Wiktora Emanuela; tymczasem może margrabia wysłać naprzód żonę.

Margrabia zaproszony był po raz trzeci do Compiegne, ale potem kazał mu oświadczyć Cesarz, że sam przybędzie do Paryża i zobaczy się z nim w Tuileryach. Tymczasem pomiędzy owem drugiem a trzeciem widzeniem się nadeszła była pierwsza odpowiedź z Turynu, z której był Cesarz bardzo zadowolony. Opowiadał margrabiemu, że nadeszło już kilka odpowiedzi na zaproszenie na kongres, a w ogóle sprawa kongresu idzie lepiéj, aniżeli on sam, a szczególniéj p. Drouyn de Lhuys sądził.

We środę 18go listopada wyjechał Pepoli z Paryża. Dnia 19go stanął w Berlinie, zkąd wyjechał tamtejszy włoski poseł 20go, aby 21go stanąć w Paryżu.

Zdarzenia te zgadzały się z oświadczeniami, jakie Cesarz poczynić kazał w sposób bardziéj jeszcze bezpośredni. Kiedy projekt kongresu uważać można było za nieudany, Cesarz zaproponował Prusom i Rosyi całkiem pozytywne przymierze, na które jednak oba dwory nie przystały.

W ciągu grudnia złożył margrabia Pepoli ze swéj strony raport o nieudaniu się swojego poselstwa. Aby nie urazić Cesarza, ubrał on odmowną odpowiedź Rosyi w formę jak najmniéj rażącą. Oświadczył, że usposobienie w Rosyi całkiem się zmieniło. Cesarz Aleksander odpowiedział na projekt kongresu w sposób najgrzeczniejszy; ale jeśliby chciano przyprzeć Rosyą aby dała odpowiedź stanowczą, wtedy nie ma wątpliwości, że odpowiedź ta wypadłaby równie odmownie jak angielska. Dowiedziałem się późniéj dlaczego Rosya, nawet gdyby nie miała do Francyi tak wielkiéj nieufności, widziała się w konieczności, nie przyjęcia francusko-pruskiego przymierza. Francya bowiem zrobiła była (zatem jeszcze w jesieni przeszłego roku) warunkiem tego przymierza niepodległość Polski.

Wspomniałem tu o tych faktach, ponieważ, jak się pokazało, do pewnego punktu były w związku z podróżą margrabiego Pepoli; ale, ponieważ głównem zadaniem tego pamiętnika jest zdanie sprawy ze stosunków najświeższych między Paryżem a Turynem, przychodzi mi mówić o podróży innej włoskiej znakomitości, t. j. hr. Pasoliniego. Dotąd pokrywała ją zupełna tajemnica.

Kiedy odpowiedzi monarchów na zaproszenie na kongres powoli nadeszły były do Paryża, miał lord Cowley z p. Nigrą szczególniejszą rozmowę, o której tu wspomnieć muszę. „Mój rząd, rzekł lord Cowley, słyszał, że król włoski pospieszył się z przyjęciem zaproszenia na kongres. Trudno nam uważać to za prawdę. Właśnie Włochy są tem państwem, które najwięcej obawiać się ma kongresu. Jeszcze nie są powszechnie uznane jego granice i zachodzi pytanie, czy Włochy są pewne, czy nie wystąpi jedno lub drugie państwo z protestem przeciw ich przypuszczeniu na kongres. Nie chcemy przeczyć, że Włochy wiele zawdzięczają Francyi, ale więcej jeszcze Anglii. Kiedy Cesarz Napoleon spieszył na pomoc Włochom, miał na względzie tylko pozyskanie Sabaudyi i Nizzy, i ożenienie Ks. Napoleona. Przeciwnie jeżeli dom sabaudzki był w stanie przyłączenia do swych posiadłości księstw i królestwa neapolitańskiego, to ma to tylko Anglii do zawdzięczenia. Zatem powinno być interesem Włoch, aby stosunki z Anglią się nie oziębiały; nie odmawiając wręcz przyjęcia kongresu, rząd włoski dobrzeby uczynił, gdyby zajął stanowisko wyczekujące.“

Interpelacya ta lorda Cowleya była prawdopodobnie tylko echem bezpośrednich przedstawień, jakie gabinet angielski robić kazał rządowi turyńskiemu bądź przez posła swego w Turynie bądź przez włoskiego w Londynie. Kiedy po odmowie Anglii usiłowano w Paryżu przyprowadzić do skutku przynajmniej kongres szczuplejszy, kazał Cesarz w Turynie doradzać na seryo, aby się tam spokojnie zachowywano i nie dawano Austryi powodów do niepokojenia się. Dwór turyński dla tego się bał, aby równocześnie, kiedy mu wymykała się pomoc francuzka, nie oziębły stosunki z Anglią. W takich okolicznościach postanowił wysłać do Londynu hr. Pasoliniego.“

Na tem się kończy pierwsza część pamiętnika.

Rosya.

Urzędowa prasa rosyjska z dniem każdym okazuje więcej otwartości; zaborczych celów rządu nie pokrywa już nawet zasłoną eksplikacyj, którą jej względy na Europę przywdziać nakazywały do czasu tylko, póki jej ztamtąd mogło grozić niebezpieczeństwo. Obecnie wszelkie obawy znikły, czemużby więc nie miała postawić jawnie programu Piotra Igo? *Journal de St Petersbourg*, przeznaczony głównie dla zagranicy, w Nrze 110, mówiąc o Kaukazie, nie uniewinnia się z dokonanego świeżo zaboru, lecz sofizmatami i fałszywem podaniem faktów i liczb okazuje jeszcze pewną

— A gdzież książę..?! rzekł szukając okiem po pokoju...

Alić księżniczka Marya nie pozwliła mu dokończyć; w mgnieniu oka stanęła między mną a tym olbrzymem, i z poufałością odprowadzając go na bok, rzekła doń:

— Zostaw nas samych, kochany Cezarze; widzisz, że mamy mówić o interesach familijnych; późniéj możesz tu przyjść i nacieszyć się moim bratem. Teraz dziękujemy ci, i bywaj zdrów.

Poczem szepnęła mu do ucha kilka słów, i popychając zmięszanego sługę ku drzwiom, wyprowadziła go za próg i pożegnała.

Kiedy księżniczka Marya dawała odprawę Cezarowi, hrabina patrzyła na nią z wyrazem nieukontentowania, jakby chciała naganić tę zbytnią poufałość, jednakowoż, wstrzymywana winnem uszanowaniem, nie śmiała zrobić najmniejszego wyrzutu, tylko na mnie zwróciła znaczące wejrzenie, niby wzywające mię na świadka tak strasznego przeciw etykiecie wybryku, który zasługiwał na doraźne skarcenie. Widząc jednak moje obojętne zachowanie się, przyjęła to z rezygnacyą, i oznajmiła o słabości W. księżny, która osobą swoją nie zaszczyci dzisiejszego obiadu; i kiedy tak zdawała sprawę z tej ważnej misyi, bystry jej wzrok mierzył mię od stóp do głów. W tem krzyknęła nagle, zerwała się, i biegnąc ku mnie położyła mi rękę na ramieniu.

— Co widzę! Wasza książęca Mość jesteś raniony?! zawołała.

W rzeczy samej rana odebrana w walce dnia 15 października była fraszką, jak o tem wspomniałem wyżej. Dwa dni spoczynku, jużby się zagoiła, ale zaniedbałem ją, i skutkiem trudów dzisiejszych, otwarła się na nowo, lubo sam nie wiedziałem o tem. Z tej to rany płynęła krew, którą hrabina postrzegła na kołnierzu mego munduru.

— A w biuletynach nie było o tem wzmianki! dodała składając ręce.

— Bagatela! — odrzekłem i zaklinałem te panie, aby o tem nie mówiły nikomu; co wzięte było za dowód wielkiej delikatności względem starej księżnej mogącej się zalterować owym wypadkiem.

Hrabina jednak nie mogła się uspokoić i natychmiast posłała Lucyę po chustki, z których porobiono bandaże i szarpie; a gdy zabierano się opatrywać ranę, księżniczka Marya uparła się, pomimo przedstawień hrabiny, i chciała brać udział w całej operacyi. Jakoż trzymała szklankę z wodą, w której hrabina maczała chustkę i obmywała mi ranę.

Jej to śliczna rączka przyłożyła gojący plaster — i zaraz pod tem magnetycznem dotknięciem uczułem w całem ciele jakby dreszcz, jakiego doświadcza podróżny w chwili porannej zorzy — rzeczywiście, jak listek drżałem pod tą ręką dziewicy. Nie uszło to uwagi księżniczki, bo zdziwionem okiem wpatrzyła się we mnie i spytała:

— Czy to paroksyzm febry? Słyszałam, że tu łatwo jej napytać, z powodu bliskości rzeki.

— Nie — to nie febra — odpowiedziałem; i siłą woli zwyciężyłem to drżenie, bojąc się, aby ta śliczna rączka nie opuściła mego ramienia.

Po obandażowaniu, oświadczyła hrabina, że niebawem dadzą do stołu. Jasnowłosa Lucya przez cały czas trzymała się w oddaleniu, zasłaniała sobie oczy, i więcej martwa niż żywa, nie brała żadnego udziału w obwiązywaniu rany, którą sobie wyobrażała okropną! Nakoniec, gdy już było po wszystkiemu, pierwsza wybiegła z pokoju. Słyszałem jak hrabina łajała ją potem na korytarzu za to uchybienie przeciw wszelkim prawom etykiety wymagającej, aby księżniczce krwi panującej, zawsze i wszędzie ustępywała pierwszeństwa.

Zostawszy sam jeden, nie prędko mogłem przyjść do siebie z pewnego moralnego otrętwienia, w jakiem się znajdowałem. Było to coś jak wpływ magnetyczny; czułem bowiem na ramieniu mojem ciągle spoczywającą rękę księżniczki, i to uporczywe uczucie ubezwładniało umysł, trzymając go w sennem rozmarzeniu.

Ocuciłem się dopiero, gdy wszedł służący z mnóstwem różnych przedmiotów mających odświeżyć moją toaletę. W milczeniu zniósłem te różne zmiany, jakie podobało się memu kamerdynerowi zaprowadzić w moim ubiorze i fryzurze. Gdy nareszcie osądził mię godnym pokazania się u stołu hrabiny, ten sam marszałek, co mię wprowadził był do apartamentów, przyszedł z zaproszeniem na obiad. Uroczyście poprzedzany przez niego, udałem się do sali jadalnej, i w drodze nie uniknąłem dość niemiłego spotkania. Cezar, ów stary sługa, co go tak spłoszyła księżniczka, kiedy mi oddawał czołobitność, czatował na mnie w korytarzu z widocznym zamiarem zaczepienia mię. Bez wszelkich oznak głębokiego uszanowaia zbliżył się do mnie, i mierząc zuchwałem okiem, szepnął mi w ucho:

„Nie wiem kto pan jesteś, ale to wiem, żeś nie książę Karol. Gdyby mi księżniczka nie była przeszkodziła i nie zakazała, krzyczałbym na całe gardło, żeś samozwaniec i oszust. Ale proszę się strzedz! Zdrada na nic się nie przyda, bo ja na wszystko czujne mam oko i nie boję się nikogo. Gdybym tylko miał cień podejrzenia, że coś złego zamyślasz, zgniotłbym cię paniczu na miazgę!“

Na te zuchwałe wyrazy krew uderzyła mi do głowy. Miałem już chęć dać mu taką odprawę, na jaką zasłużył; lecz powstrzymałem się, zmierzyłem go tylko z pogardą i poszedłem dalej. Najbardziej jednak to mię gryzło, że czułem w głębi całą słuszność jego podejrzeń i pogróżek; bo czemże byłem w obec niego, jeśli nie oszustem a może i zdrajcą, mogącym korzystać z niewinnego wspólnictwa księżniczki, aby rodzinę panującą wydać w ręce powstańców. Łatwo pojąć w jak kwaśnym humorze siadłem do stołu.

Obiad był dość milczący. Księżniczka Marya i ja siedzieliśmy na pierwszem miejscu. Po prawej ręce miałem hrabinę, za nią siedziała Lucya; a jenerał Rolando obok Maryi.

On to pod czas obiadu bawił nas rozmową, podtrzymywaną przez zamkowego kapelana, który mu częste zadawał pytania odnoszące się do jego czynów wojennych. Jenerał opowiadał różne wyprawy i bitwy, umiejąc bardzo zręcznie wcisnąć lekką pochwałę dla swego męstwa lub militarnych talentów.

Za fotelem księżniczki stał kolosalny Cezar, i ciągle nie spuszczał ze mnie oka, co tak drażniło mi nerwy, że nie mógłem prawie usiedzieć. Trudno jednak było niewidzieć go, gdyż wzrok mój mimowolnie zwracał się do Maryi, jakby nadludzką kierowany władzą. Teraz patrząc na nią znalazłem, że straciła wyraz pustego, wesołego dziecka, które mię złapało w swoje sidła w owem spotkaniu na gościńcu. Dawałem jej szesnaście lub siedemnaście lat, wnosząc z poważnej godności, jaką umiała sobie nadać, usiłując z całą przyzwoitością zastępować miejsce nieobecnej babki. Od chwili do chwili zwracała do mnie mowę w sposób życzliwy, lubo nie familiarny; czasami przysuwała półmisek, prosząc żebym sprobował tej lub innej potrawy, to znów chwaliła stare wino, jako doświadczony środek na wszelkie stłuczenia i rany. Gdy zaś oczy jej spotkały się z mojemi, zatrzymywały się dłużej nie uciekając wstydliwie. Dla tego osoby obce mogły w nich czytać tkliwość siostry dla rodzonego brata; ja zaś widziałem wyraz wdzięczności dla nieszczęśliwego, o którym mniemała, że na jej prośbę zrobił poświęcenie ze siebie. Jednakże parę razy zdało mi się postrzedz złośliwą myśl w jej spojrzeniach, które towarzyszyły pewnym zdaniom mogącym rzucać dwuznaczność na moje obecne położenie. Lecz czy podobna było winić ją, że tym sposobem wyjawiała wspólną nam tajemnicę? — W wytworniejszym stroju, niż ją widziałem w spotkaniu na spacerze, miała ramiona i gors odkryty zapowiadający z rozwinięciem się kształty godne Wenus medycyjskiej; a lubo niewiem jaka korona uwieńczy kiedyś jej czoło, to wiem, że najbogatszą dała jej natura. Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć u żadnej kobiety tak bujnych i pięknych włosów. Szerokie warkocze kilkakrotnie otaczające głowę, służyły za tło tej twarzyczce nerwowej, rzeźbionej w najdelikatniejsze rysy; w całości nie tylko była przyciągająca harmonia i wdzięk, ale w tem szerokiem czole tkwiła jakaś wyższość ducha narzucająca swoje panowanie. Zajęty temi myślami, zapomniałem, czy jest jaki złowrogi Cezar na bożym świecie; całą duszą utonąłem w prześlicznej Maryi.

Nie dając poznaku najmniejszej kokietery i zdawała się być uszczęśliwioną z tych milczących hołdów składanych jej przezemnie; co więcej, naiwność dziewicza nie umiała nawet ukryć doznanej przyjemności na widok tego wrażenia, jakie na mnie robiła jej piękność.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wrażliwość na opinię. *Inwalid*, organ ministerstwa wojny a razem i wstecznej partyi, obecnie panującej w Rosyi, mniej dba na względy zewnętrzne, lecz śmiało apoteozuje zaborczą misyę caratu, dołączając przytem jak zawsze cokolwiek cynizmu i naciągania: np. prawo do Kaukazu znajduje w uprzednim zaborze Gruzyi i Mingrelii na wezwanie samejże ludności, którą jako jednowierczą opiekować się musiał. Znane są aż nadto intrygi Rosyi towarzyszące zajęciu Gruzyi; opieka rozciągnięta nad księciem Dadijana, poparta siłą oręża, nie cofała się przed żadnym środkiem wskazanym nie tylko przez system wojenny, ale i przez grabieże rosyjskich jenerałów. Dotychczas żyje w Wenecyi ostatni udzielny książę Ormiański, któremu prócz państwa zabrano jeszcze majątek, pieniądze i odzież, tak iż obecnie jałmużną ziomków swoich chroni się od nędzy. Co zaś do jedności wiary mieszkańców Gruzyi z Rosyanami, o tem z pewnością twierdzić nie można. Właściwi Gruzyanie są rzymsko-katolickiego wyznania, znaczna część ludności ormiańskiej należy do sekty Nestoryusza, mniej liczne odłamki stanowią mahometanie i wyznawcy nauki Zoroastra; do której z nich Rosya się liczy? nie wiadomo. Nie śmiemy wszakże zaprzeczać *Inwalidowi* tej solidarności w wierze, wyczytawszy w *Moskiewskich Wiedomostiach*, że niedawno przybyła do Moskwy deputacya od anglikańskich kościołów północnej Ameryki traktowała o połączenie się z petersburską cerkwią, które według słów tego dziennika nie jest dalekiem. Oto jest wyjątek z wstępnego artykułu *Inwalida:*

„W życiu narodów spotykają się wielkie zadania, których spełnienie ściśle jest związane z postępem historycznego ich rozwoju. Zadanie takie przypadło w udziale Rosyi ze względu na jej położenie w granicach Europy i Azyi: w czasach dawnych być przedmurzem europejskiej cywilizacyi przeciw napadom azyatyckiego barbaryzmu, teraz zaś, gdy już minęły obawy podobnych napadów, przeznaczeniem jej jest być dla Azyi krzewicielką oświaty. Zadanie to spełnia Rosya nieprzerwanie od wieków, usiłując wprowadzić europejską cywilizacyę w łono dalekich narodów Chin i Turanu; toż samo wielkie znaczenie, miała dopiero co zakończona wojna na Kaukazie. Jeżeli Piotr Wielki założeniem Petersburga otworzył okno przez które Rosya spoglądnęła na Europę, to w naszych czasach podbiciem Kaukazu otwarte zostało okno dla całej zachodniej Azyi, Persyi, Armenii, Mezopotanii, pogrążonych w odwiecznem otrętwieniu. Przez to okno spoglądną one na Europę, i jeżli spoglądną nie bez korzyści dla siebie, o czem wątpić niemożna, to wielki obowiązek cywilizacyjny Rosyi będzie spełniony godnie. W Europie ludzie myślący, ludzie patrzący na wielkie historyczne fakta z punktu humanitaryzmu a nie z uprzedzeniem i płytkiemi egoistycznemi rachubami, przyznawali zawsze wielkość w tym względzie zasług Rosyi, i dalecy byli od myśli obwiniania jej w czembądźkolwiek.

Rzeczywiście, ktoby zadał sobie pracę rzucić choć pobieżnie okiem sprawiedliwem i beznamiętnem na historyę Kaukazu, w ostatnich 60—70 latach, kto z uwagą rozbierze powody znaglające Rosyą do zajęcia Kaukazu, i środki użyte przez nią dla uspokojenia kraju, ten z pewnością zgodzi się na to, że zaledwie gdziekolwiek kto inny działał bezinteresowniej, i z większą rozględnością dla swych przeciwników, jak to czyniła i czyni Rosya na Kaukazie. W końcu 18-go wieku Gruzya rozdzierana wewnętrznemi zamieszkami, pustoszona najściami Turków i Persów, prosiła o opiekę Rosyi; odmówić jej jednowiernemu państwu było niepodobieństwem i dla tego to w 1799 r. zostały tu wprowadzone rosyjskie wojska, a w 1801 po przekonaniu się że bez stanowczego udziału naszego rządu w sprawach gruzyjskiego państwa, nie zdoła ona dawać odporu ani zewnętrznym nieprzyjaciołom, ani też zapobiedz wewnętrznym rozterkom, Gruzya została przyjętą w poddaństwo Rosyi. Z przyłączeniem tego kraju Kaukaz stanowił część Rosyi, a zarazem uspokojenie go stało się nieuniknionem przedsięwzięciem, od którego odstąpić było niepodobna bez naruszenia godności Rosyi."

Oto próbka logiki urzędowej rosyjskiej nieoddziś zresztą znanej światu, ale otwartość co do owego świeżo otwartego okna do Azyi południowo-zachodniej, oraz powołanie się na humanitarne względy i cywilizacyjną misyę Rosyi, stawiają sprawę rosyjskich zaborów na tak absolutnej wysokości, że wszelkie nawet tłómaczenia są niepotrzebne.

— Dzienniki rosyjskie podają nowo zatwierdzoną dla kaukazkich prowincyj ustawę postępowania sądowego. Lubo jawność i słowna procedura, o którą się już dawno Rosyanie dla siebie dopominają nadaremnie, została tym razem w części przynajmniej uwzględnioną, nie należy wszakże brać tego za dowód liberalizmu rządowego; postanowienie bowiem owo wywołane zostało koniecznością zastósowania się do miejscowych zwyczajów, jakie już Rosya wśród kaukazkich ludów znalazła.

— W W. ks. Finlandzkiem trwają już od pewnego czasu nieporozumienia pomiędzy tameczną ludnością a oficerami wojsk rosyjskich. Sam korespondent do organu ministerstwa wojny *Inwalida* nie przeczy, że wina tych nieporozumień cięży głównie na nietaktownem postępowaniu i bezkarnych nadużyciach ze strony wojskowych. Całą winą miejscowej ludności według słów korespondenta jest: że niebardzo lubi Rosyan, potem że niedość starannie unika okazyj do zajść z nimi, wkońcu nareszcie, że żaden z tamtejszych adwokatów nie chce się podjąć obrony oficerów rosyjskich, ci zaś tak z tego ostatniego względu jakoteż dla nieznajomości praw, języka i obyczajów rosyjskich, nie mogą ani ustrzedz się nadużyć, ani też za nie być pociąganymi do odpowiedzialności. Wojska konsystujące pierwej w Finlandyi składały się przeważnie z tamecznych mieszkańców; dopiero przed rokiem zastąpiono je pułkami rosyjskiemi.

— Ażeby wzbronić oficerom rosyjskim nietylko zbyt rozpowszechnionego nadużycia, iż bezpłatnie jeżdżą kolejami żelaznemi w prywatnych interesach, ale nadto wożą z sobą z tego samego tytułu dowolną ilość osób" — potrzeba było aż osobnego nakazu ministra wojny, który temi dniami został ogłoszony w *Inwalidzie.* Pierwszy to raz publicznie wystąpiono przeciw nadużyciom wojska rosyjskiego, i to ze względu na zagraniczny charakter towarzystwa kolei żelaznych.

ROZMAITOŚCI.

Korespondencya lwowska z d. 19 maja b. r w Kronice *Czasu* Nr 41 donosząc między innemi o czasopiśmie miesięcznem p. n. *Biblioteka stenograficzna* zamieszcza te słowa, że „Stenografia była do najnowszych czasów przy braku życia publicznego całkiem niemal nieznaną u nas nauką, tak, że przed trzema laty trudno było znaleźć kilku dostatecznie z nią obznajomionych stenografów do spisania sprawozdań z pierwszego sejmu we Lwowie".

Wyrażenie to tak ogólne pod pewnym względem, historycznie niewłaściwe, mam sobie za obowiązek sprostować, a przytem dodać kilka wiadomości, na których coś zyska w ogóle historya stenografii, przynajmniéj o tyle o ile mi dotąd jest znaną.

Zewnętrznie, na urząd, jak mowimy, biorąc zdanie sz. korespondenta, to co do czasu, który wywołał potrzebę doraźnego użytkowania z stenografii, nie mam nic przeciw takowemu, chociaż ono i tak jest mylnie określone: prawda, stenografia przed trzema laty na urząd, na potrzebę publiczną nie była praktykowaną u nas; mogła być przedmiotem publicznéj nauki, jak i zastósowania jéj przy wykładach Wszechnicznych i innych, lub przy sejmach W. M. Krakowa odbywać się mogły, ale do tego nie przychodziło, acz przyjść mogło, boć nie brakowało znów ludzi, coby tego podjąć nie potrafili.

Wewnętrznie zaś uważając tj. nieurzędownie, to zdanie jego całkiem się sprzeciwia historyi.

Ogólnie tedy, jak każdy rozumieć będzie, że „całkiem niemal nieznaną była nauką przed trzema laty u nas", to na to zgodzić się trudno, bo się grzech popełni przeciw przeszłości, różnym usiłowaniom i osobom. Szczególniéj wyrażenie „u nas" uchybia pod względem ogółu, bo zdaje się zeń, iż nietylko w Lwowie nie była znaną stenografia, ale w całym kraju, gdy zważymy, że z jednéj miejscowości, jednéj okolicy, jednéj części kraju, nie można wydawać sądu o całości kraju i tożsamości czasu.

Lecz przystępuję bliżéj do wyjaśnienia.

Wiadomo być powinno, że przed rokiem 1830 skoropisywano w Warszawie sławniejsze lekcye uniwersyteckie, na które publiczność większa uczęszczała. Wiadomo, że Krupski pierw usposobił kilku uczniów, nim wydał swą stenografię. Nie rozszerzała się późniéj ta nauka na urząd, bo dla wiadomych okoliczności nie miała sposobnego pola do popisu, a umiejący ją zmienili życia narzędzie: jednak nie upadła, a dowodem na to zdaje mi się nowy jéj krzewiciel w Warszawie, przez którego odżyła w poprawnym sposobie. W Wilnie prześladował Nowosilcow uczniów, u których znaleziono zapiski stenografowane prelekcyj, za jakie więziono i dręczono, podejrzywając o tajemne pismo.

Często się zdarza, że co w jednem mieście wynajdują, to i w innem drugiem, nie wiedząc o pierwszem, na to samo natrafiają. Otóż kiedy w Krakowie nie wiedziano o pracach dawniejszych stenograficznych warszawskich, już tutaj był taki, co może spółcześnie myślał o téj sztuce i do skutku ją przyprowadzić zamierzał.

Więc nie dopiero od trzech lat znana nauka skoropistwa czyli stenografii, gdy znano ją już nawet przed Krupskim.

Więc nie dopiero od trzech lat, gdy w Krakowie r. 1825 myślał nad nią Józef Pysz, a w roku 1838 dał wypracowany rękopis drukarzowi St. Gieszkowskiemu (gdzie tenże zaginął), wreszcie gdy na nowo z notat ułożył i przedstawiał do druku r. 1840 a potem 1843, gdy między temi datami otrzymał wyrzuty od członka sejmu krakowskiego, że tych, których wyuczył skoropisma, nie zatrzymał przy sobie.

Zanim bliżéj wspomnę o dziełku, wprzód nieco o Józefie Pyszu.

Śp. Józef Pysz od r. 1820 z kilku lat przerwą pełnił publiczne obowiązki nauczyciela szkół wyższych w Krakowie aż do r. 1850 (w którym umarł). Był to człowiek mający wiele nauki, skromny ale (choć postacią przyjemny) wcale niepokażny, niewpływowy, i ztąd nieszczęśliwy. W urzędowem podaniu r. 1829 pisze on (z dowodami), że prawie połowę większą życia swego udoskonaleniu własnemu na nauczycielstwo poświęcił; — posiadał języki, prócz rodowitego i literatury jego, łaciński, grecki, niemiecki, francuski, włoski, angielski, nie obcemi były mu słowiańskie, znał muzykę, odbył prawo i matematykę wyższą, a w każdéj z tych umiejętności dał jakiś dowód piśmienny (niepublikowany) lub konkursowy.

Przytoczyłem to o nim (z dowodów) celem pokazania nauki jego, aby zbytnią niespodzianką o dawnym pomyśle skoropistwa w Pyszu nie uderzyć lub niedowierzania nie obudzić tych, którzy go pamiętają lub prostą o nim mają wiadomość — tyle tylko — że sobie był nauczycielem; przytoczyłem, powtarzam, zwłaszcza, iż przy całej przyzwoitości życia jaką okazywał, przy staraniach i naukach licznych, miał nieszczęśliwą dla siebie gwiazdę, że nikt na niego nie uważał, nic po nim nie rokował (*siedź w kącie, znajdą cię*) a to zdaje się pochodziło ztąd, że był cichy, pracowity a uznania biernie oczekujący, słowem, że nie zwracano się doń może, iż więcéj miał zdolności na wewnątrz niż za zewnątrz, iż był więcéj podmiotowy jak przedmiotowy, więcéj sposobny produkować jako coś piszący niż ruchliwą młodzież nauczający.

Z wykazania nauk i przymiotów śp. Józefa Pysza ta tylko z niespodzianki pozostanie przestroga, że ten, na którego nie liczono, mógł za życia — przy lepszych okolicznościach — stósownie użyty mnogie i pożyteczne choć nie uderzające położyć zasługi, gdy tymczasem ciche tylko zamiast nich pozostawił dowody w rękopismach, które kto wie jaki los spotka, skoro się już kilka z nich przeżyło, a potem, skoro głośnie imiona nie mogą się doczekać, aby ich zupełne prace drukiem zużytkowane zostały.

Józef Pysz między innemi napisał dziełko: *Stenografia zastósowalna do wszystkich języków i dyalektów z tablicami — w Krakowie.* Ostatnich czasów okładka (przedstawianego dziełka tego do druku) nosi datę 1843 r. Pierwsze tablice wyobrażają układy stenograficzne, jedna z nich daje pismo obrazowe — a ostatnia przedstawia abecadła, mianowicie różne wschodnie.

Widać z tego gatunku tablic, jak głęboko sięgał. A zważywszy, że w stenografii istotnie na pierwszy rzut oka znaki złożone podobne są do wschodnich głosek, nadto zważywszy, że we wschodnich są znaki zgłoskowe czyli syllabowe, zważywszy, że w piśmie wschodniem opuszczano pewne samogłoski, poczytujemy to za bardzo trafny pomysł, iż, jak się zdaje, tworzył swoje znaki na podobieństwie i zgodzie wszystkich znaków pojedynczych i złożonych, mianowicie we wschodnich językach, i dla tego zastósował swe skoropismo do wszystkich mów i mowel.

Tyle z obzoru zewnętrznego powiedzieć mogę o tem dziełku — bliżéj, ledwo nieco znając się na stenografii, nie śmiem wydawać sądu. To należy do szczegółoznawców. To tylko wnosić mogę o niem na korzyść, że, ponieważ Pysz znał dobrze głosownią polską i słowiańskich mów (jak to widzieć można w jego Abecadlniku, oddawna w rękopisie jeszcze leżącym) że musiał starać się w skoropiśmie uwydatnić dobrze wszystkie zagięcia i odmiany brzmień nam właściwych.

Ponieważ — o ile mi wiadomo z przeglądania dotychczas drukiem prac skoropismoucznych ogłoszonych i ze spostrzeżeń drugich — nauka ta w swojem zastósowaniu przytrudną jeszcze i skomplikowaną się wydaje, nie zawadziłoby szczegółoznawcom skorzystać z rozmaitych prób i pomysłów a temsamem i z Pyszowego, zwłaszcza gdy mówi korr: o stowarzyszeniach dwóch i innych mających na celu „wydoskonalenie za pomocą spólnej pracy i wzajemnej wymiany pomysłów i wniosków" prócz zamiaru rozkrzewienia ich, jak to już stało się za granicą.

Rękopism Pysza jest niewielki. Obejmuje 6 arkuszy pisma prócz 9 tablic. Do tego jeszcze należy część praktyczna wynosząca 2 arkusze pisma. Jak tytuł pokazuje, jest to zeskoropisanie ustępu Brodzińskiego. Śp. Pysz pokazywał mi dwie części w r. 1849, czytał mi z części praktycznej łatwo i o łatwości pisania i odczytywania zapewniał. Mówił mi, że skarbu tego nie zakopywał; dawniej jeszcze wyuczył trzy osoby, ale co miał z niemi zrobić? Wyuczywszy się, później rozeszły się każda w inną stronę świata za kawałkiem chleba. Starał się ogłosić drukiem rękopism, oddając go darmo: ale rzecz rozbiła się o koszta znaczne, o sprowadzenie abecadeł, o odlewanie znaków skoropisnych, o brak dobrej litografii — a księgarz się wcale nie kwapił, nie tusząc sobie rozprzedaży tej nowości. Sprawa więc tak ugrzęzła — a, jak wspomnieliśmy, Pysz umarł r. 1850.

Dziś gdy skoropistwo znalazło swe zastósowanie, nie byłoby od rzeczy, aby rękopism Józefa Pysza ujrzał świat dzienny. Prócz, jak myślę, pożytku, zostałaby pamiątka człowieka, który się tyle nasiłował, a za to pociechy tej małej nawet nie miał, by pokazać światu, że marnie z niego nie zeszedł do grobu.

Pozostała wdowa pewnieby odstąpiła rękopism darmo do druku.

Może stowarzyszenie stenografów lwowskie okazałoby usługi w tym względzie dla sprawy, jaką ma na celu.

Skończywszy mniej więcej tę wzmiankę o historyi stenografii i o Pyszu, wracam do ogólnych poglądów i powiadam: że u nas stenografia była i nie była razem; że może spółcześnie jak gdzieindziej pracować u nas zaczęto, bo człowiek wszędzie jeden i ten sam, wszystko wytwarzać może, i myśl ludzka mimowiednie się potrąca i rozpładza. I z tych to uwag powstrzymuję zdanie korespondenta, że Stenografia „do najnowszych czasów całkiem niemal nieznaną u nas była nauką" że „przed trzema laty nie było itd." — i z tych też uwag wziąłem pochop do odezwania się z powodu twierdzeń jego, i dowodnie okazałem, że w myśl korespondenta było przeciwnie, choć na zawołanie nie było stenografistów. Ale, jeśliby o co miało chodzić, to o to, dla czego u nas początki, przedsięwzięcia pojedyncze tak mało zamieniają się w urząd, w użyteczność publiczną?

Jan Radwański.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Z wykazów wszystkich 18 dyrekcyj pocztowych w Austryi ważnemi są następujące cyfry do statystyki dziennikarstwa w monarchi austryackiéj w drugiem pólroczu 1863 r. Cyfry te świadczą dobitnie, jaka w którym kraju koronnym istnieje potrzeba czytywania dzienników. Różnica między Czechami a Galicyą jest nadewszystko uderzającą, a pochodzi ona ztąd, że w Czechach czytanie dzienników stało się już nawet u włościan potrzebą, gdy w Galicyi nie każdy dwór trzyma choćby jeden dziennik, a cóż dopiero mówić o miasteczkach.

Według pomienionego wykazu przychodziło z zagranicy do Austryi 22,228 egzemplarzy dzienników politycznych i niepolitycznych; z dzienników w krajach austryackich wychodzących rozchodziło się w miejscu ich wydawnictwa 132,759 egzemplarzy, rozchodziło się pocztą po państwie austryackiem 227,963 egzemplarzy, a 9630 wychodziło za granicę. Zatem w ogóle wydawano w Austryi 370,352 egzemplarzy wszelkiego rodzaju pism peryodycznych. Ogólna ta liczba rodziela się następnie na okręgi 18tu dyrekcyj pocztowych:

Dyrekcya pocztowa	sprzedano w miejscu	rozesłano po monarchii	wysłano za granicę	sprowadzono z zagranicy.
Wiedeń	76626	90318	3792	6622
Praga	16278	24279	195	3731
Berno	1723	11492	67	698
Lwów	1149	8410	1095	1847
Linz	3896	4251	66	1159
Insbruk	4698	6964	61	1266
Gradec	4010	9165	6	680
Tryest	4149	6033	506	900
Wenecya	3303	6106	506	2063
Zadar	817	1319	71	żadne
Zagrzeb	1879	3083	75	żadne
Hermanstadt	1116	3777	44	(?)
6 Dyrekcyj poczt w Węgrzech	13115	62766	555	3262

Powyższe cyfry dają dokładnie porównawcze liczby nietylko odbytu gazet, lecz oraz i stósunku gazet krajowych do zagranicznych. Oprócz Wiednia, Galicya najwięcéj wysyła dzienników za granicę, a liczba ta byłaby jeszcze o wiele wyższą, gdyby dzienniki polskie nie były zakazane w Królestwie Polskiem. Ażeby Dalmacya i Chorwacya nie miały wcale dzienników zagranicznych, to jest trudnem do uwierzenia, jak również i to, że Dyrekcya poczt w Koszycach oznajmiła, iż w obrębie jéj urzędowym nie masz ani jednego dziennika zamiejscowego. Wiadomo jest tylko, że nie wychodzi tam żaden dziennik krajowy.

— Obraz p. Matejki wystawiony w sali Towarzystwa Naukowego naprzeciw kościoła Marków, ściąga codziennie licznych widzów. Wielce też on zyskał przez ustawienie go w obszernej sali w odpowiedniej wysokości i świetle, bo teraz można go objąć okiem w całości. Pomimo, że obraz ten przeszedł już w prywatne ręce, wszelako artysta wymówił sobie zatrzymanie go jeszcze na czas jakiś, niechcąc pozbawiać Ochron dochodu, jaki płynie z wystawy obecnej obrazu na korzyść tej instytucyi dobroczynnej. Obraz ten mc podobno jeszcze, zanim przejdzie do rąk nabywcy, ozdobić którąś z wystaw zagranicznych.

— Dnia 8go czerwca była najwyższa temperatura + 15°,4, najniższa + 8°,8, stan barometru mało zmienny o godzinie 2ej po południu 329,'''24, o 10tej godzinie wieczór 329''',16, o 6tej rano 9go 329,'''22, wiatr północno wschodni około południa średni, zresztą słaby, cały dzień pogodny; rano 9go o godzinie 6téj temperatura powietrza + 9°,7 R.

— Jutro w piątek dnia 10go czerwca, S. Małgorzaty królowéj szkockiéj.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia. C. k. sąd obw. tarnowski p. Ignacego Rychtera celem udowodnienia słuszności prenotywanej na realności pod l. 118 w Zawalu w Tarnowie sumy 4,000 złr., 451 złr. 24³/₄ cent. i 15 złr. 15 cent. w. a. Kurator Dr Hoborski, zastępca Dr Jasrocki. — C. k. sąd obw. samborski: Szczepana Zbrożka i Annę Onyszkiewiczową o wydaniu tabelli płatniczej części dóbr. Wełdzisza, Pacykowa, Niagryna, Seneczowa, Wyszkowa, Lolina i Maksymowki w obw. stryjskim. Kurator Dr Gregorowicz. — C. k. sąd pow. w Cieszanowie: Karola hr. Rumerskircha że Chain Isak Nadel i Jona Benstvek wnieśli przeciw niemu pozew o oddanie w dzierżawę młyna w Bruśnie starym lub zapł. 150 złr. 80 zlr i 450 złr. C. k. sąd obw. tarnopolski masę Tomasza Litwina, iż przeciw niej wniosła pozew p. Irena Czarnecka o ekstab. z dóbr Toki sum 6,000 złp. 300 rubsr. 775 złr. 1600 Kurator Dr Koźmiński; zastępca Dr Weisstein.

Posady. Ekspedytora pocztowego w Starej Soli w obw. samborskim, podania do końca czerwca. Nauczyciela chemii w Prośnic (520 złr.) podania do 15 czerwca.

Licytacye. Dostarczenie żywności dla chorych w powszechnym szpitalu w Krakowie w d. 25 sierpnia. — Wydzierżawienie dóbr Komorowice w obw. sanockim, czynsz roczny 3,285 złr. do 17go z 21go czerwca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 6 czerwca. Na naszym dzisiejszym targu było 258 sztuk wołów, a mianowicie: z Brodów 30 sztuk., z Niechtańca 35 szt., z Buska 9 szt., z Zawidowiec 10 szt., z Kamionki 2 stada po 50 i 12 szt., z Kozowy 112 i płacono za wołu ważącego 340 funt. mięsa i 50 funt. łoju 64 złr. 10 c. a za wołu ważącego 370 funt. mięsa i 80 funt. łoju 89 złr. 60 cent. wal. austr. *(Gaz. Lwow.)*

Londyn 3go czerwca. Od 27go maja zimno i chmurno, raz lub dwa było ostre zimno, 29go padło cokolwiek deszczu a od 31 maja padał ciągle. Wiatr zmienny, a od 30 po największej części wschodni. Z powodu zimna zczerniały w niektórych okolicach ziemniaki, co na zbiór ich nie bez szkodliwego wpływu pozostanie. Usposobienie dla pszenicy polepszyło się w ogóle i na głównych targach notują podwyżkę blizko 1 sz. na kwarterze. Ceny wszystkich zbóż jarych i mąki utrzymywały się silnie i podniosły się. Od ostatniego piątku doniesiono z brzegów morskich o przybyciu 2 okrętów, jednego z pszenicą, a drugiego z jęczmieniem; wraz z temi, które z przeszłego tygodnia pozostały są 4 ładugi do sprzedaży. Sprzedaż pszenicy jeszcze na morzu będącej szła leniwo. Utrzymały się ostatnie najwyższe ceny pszenicy, na które jednakże kupcy niechętnie zezwalali; ceny jęczmienia i kukurudzy spadły cokolwiek; żyto poszukiwane, a siemię lniane podskoczyło o 1 szyl. na kwarterze.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 8 czerwca. *(Oe. Z.)* Konferencya celna państw, które nie przystąpiły do traktatu prusko-francuskiego, odbędzie się 15 czerwca; prawdopodobnie Hanower i Hessen-Kassel wezmą w niej udział.

Kiel 8 czerwca. Książę Fryderyk Augustenburgski przybył tu dzisiaj i przyjmowany był przez znakomitszych mieszczan. Miasto przybrane w chorągwie.

Spalato 7 czerwca. Podesta (burmistrz) Bajamonti i wszyscy członkowie Rady miejskiej zostali usunięci z urzędowania, a komisarz cesarski otrzymał polecenie zarządzania sprawami miasta.

Jeszcze nie naznaczony dzień przyszłego posiedzenia konferencyi londyńskiej. Gdy jednak warunek przedłużenia rozejmu na dwa tygodnie postawiony przez Danię, nie został stanowczo przez Niemcy odrzucony, przeto możnaby uważać go za przyjęty milcząco. Z nad brzegów morza niemieckiego donoszą, że już krążą statki wojenne duńskie w pobliżu, jakoteż statki austryackie, jak gdyby w oczekiwaniu możebnego zerwania układów.

Obok sporu duńsko niemieckiego o księstwa, wychodzi teraz na wierzch kwestya spadkowa, która całej sprawie może nadać zupełnie nowy obrót. Pretendenci do księstw, a między nimi książę Oldenburski przez Rosyę poparty, nie mówiąc już o teraźniejszym królu Duńskim, mogą jeszcze wielkie stawiać przeszkody dziedzicowi księstw księciu Augustenburgskiemu; bo jeżeli traktat londyński ma upaść, to oczywiście, że wracają rzeczy do dawnego prawa historycznego. Uderzającą jest rzeczą, że *Gazeta Spenera*, która ma pewne z sferami rządowemi stosunki, występuje znów przeciw Augustenburgom, i to na tej samej zasadzie, na jakiej niegdyś ministeryalne organa austryackie i pruskie występowały przeciw niemu, to jest, iż co innego jest oswobodzić kraje niemieckie z pod panowania duńskiego, a co innego powiększyć liczbę małych państewek Związku niemieckiego, żeby jeszcze bardziej oddalić możność zjednoczenia Niemiec. *Gazeta Spenera* posądza zresztą księcia Fryderyka o stosunki z Paryżem.

Dziś wieczór Car Aleksander wraz z żoną przybyć miał do Berlina. Hr. Berg wyjechał 7go z Warszawy na ich spotkanie do Kowna.

W depeszy telegraficznej wczorajszej z Petersburga wcisnęła się omyłka. Przewóz towarów a nie broni przez Kaukaz do Persyi jest dozwolony. Dziennik giełdowy petersburski *Birz. Wied.* zamieszcza ukaz carski, na mocy którego wywóz towarów z Królestwa Polskiego i Rosyi do krajów europejskich jest wolny, z wyjątkiem drzewa, potażu, mat, pijawek, gałganów, jaj jedwabniczych i kości, prócz palonych i mielonych.

Botschafter szuka przyczyny uprzejmości lorda Palmerstona dla Rosyi w zamiarze wydania trzeciej córki królowej Angielskiej księżniczki Heleny liczącej lat 18, za Carewicza Mikołaja następcę tronu rosyjskiego.

Tenże dziennik zwraca uwagę na partyę rosyjską w Księstwach Naddunajskich, która służy celom rosyjskim, aby osadzić na księstwach jako wazala Rosyi jednego z Leuchtenbergów. Dla tego tak ten dziennik jak i w ogóle większa część wiedeńskich zaleca Austryi przezorność względem spraw rumuńskich.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że Car w podróży swojej spotka się z Cesarzem Napoleonem. Łączono z tą pogłoską posłuchanie, jakie w tych dniach miał u Cesarza Napoleona ks. Montebello, który powrócił z podróży po Włoszech. Utrzymują, iż niebawem ks. Montebello odjedzie napowrót do Petersburga i obejmie tam znowu poselską posadę. Z tego wszystkiego chcianoby wnosić o zupełnem przywróceniu dobrych stosunków między Francyą i Rosyą. Mniemamy jednak, iż te wnioski co najmniej przedwczesne; wahająca się polityka gabinetu paryskiego, która nie śmiała stanowczo zerwać z Petersburgiem, nie ośmieli się zapewne tak prędko podać ręki wobec cywilizowanego świata, Rosyi. Inna wersya twierdzi, że ks. Montebello uda się w samej rzeczy do Petersburga, lecz powróci ztamtąd w sierpniu, a kto inny go zastąpi. Pogłosce o spotkaniu się Cesarza Francuzów z Carem nie dają wiary te nawet dzienniki, które o niej wspominają.

Kiedy cesarz rosyjski odwołuje swojego posła z Rzymu i zrywa stosunki dyplomatyczne z Stolicą świętą, stosunki między Rzymem a Paryżem zdają się być jak najlepsze i najserdeczniejsze. *Monitor* wieczorny donosi, iż poseł francuski złożył Ojcu Swiętemu powinszowania z powodu polepszenia stanu zdrowia Jego Swiętobliwości; poseł zaś odebrał podziękowanie od prefekta kongregacyi Propagandy kardynała Barnabo, za ciągłą pieczołowitość, jaką Francya otacza kościół katolicki na Wschodzie.

Dwór francuski wyjechał 6 t. m. do Fontainebleau.

Władze niedozwoliły w Paryżu uczty, na którą mieli się zebrać zwolennicy zniesienia kary śmierci. Zakaz ten sprawił niemałe zadziwienie. Jednocześnie donoszą z prowincyi o zakazie tworzenia komitetów wyborczych z powodu wyborów do rad departamentowych, które niebawem mają się odbyć.

Piszą ze Stambułu do *Indépendance belge*, że ks. Kuza wygrał już tam po części sprawę, której bronić pojechał; konferencya bowiem uznała pośrednio sekularyzacyę dóbr klasztornych, stanowiąc, że sama oznaczy stopę indemnizacyi, po zbadaniu raportu komisyi, która ma rozpoznać tytuły własności tych dóbr. Tymczasem rząd rumuński pobierać będzie dochody z dóbr klasztornych, pod warunkiem przelewania ich do kasy zostającej pod kontrolą ajentów mocarstw opiekuńczych.

Monitor potwierdza wiadomość o zakończeniu sporu między Francyą i Marokiem i o zupełnem zadośćuczynieniu otrzymanem od rządu marokańskiego.

Depesza z Aleksandryi z 6go t. m. donosi, że Abd-el-Kader przybył do Kairu. Nie wiemy w jakim celu słynny niegdyś dowódzca Arabów w Algierze i zacięty nieprzyjaciel Francyi opuścił Syryę, gdzie rząd francuski dozwolił mu zamieszkiwać. Wątpić można, aby chciał się połączyć z dzisiejszem powstaniem, raczej wnosićby można, iż Francya chce go użyć do jego pokromienia.

Czytamy w *Opinion Nationale*: „Pięciuset emigrantów czerkieskich przybyło do Adryanopolu. Chodzą oni po ulicach i bazarach w łachmanach i znajdują się w opłakanym stanie. Spotykają się oni tam z wychodźcami z Wołynia i Podola. Rosya musi być dumną z swojego podwójnego dzieła."

W całych Włoszech obchodzono uroczystościami rocznicę istnienia konstytucyi. Król odbył w tym dniu wielki przegląd wojsk. Na ostatniem posiedzeniu izby deputowanych, minister robót publicznych zaprzeczył, ażeby rząd sprzedał był już koleje żelazne, oświadczył zaś, iż pierwej ministeryum zasięgnie rady izby. Zdaje się jednak, iż rząd będzie zmuszonym chwycić się tego środka, gdyż deficyt we wszystkich budżetach jest coraz znaczniejszy. Rozgłoszono nawet, że koleje skarbowe sprzedane już zostały Rotszyldowi, co jednak pokazało się dotąd mylnem.

Nie rozumieliśmy końca wczorajszej depeszy telegraficznej z Korfu z d. 7go b. m., która, donosząc o przybyciu tam króla Jerzego, dodała te słowa: „Nie było tu żadnego wybuchu prochowego." Otóż dzienniki francuskie dziś otrzymane wyjaśniają pomienione słowa. Zamieszczają one bowiem telegram z Messyny z 5go następującej treści: „Doniesienia z Korfu zwiastują straszną katastrofę. Wybuch prochowni zburzył 50 domów, lazaret, jedną warownię, bióra celne i inne budynki. Z pomiędzy wojskowych 90 ludzi jest zabitych, 30 ranionych, a 30 zapodzianych; a między mieszkańcami 47 zabitych a 200 ranionych. Przerażenie w Korfu jest niezmierne." Następne doniesienie potwierdzając ten wypadek mówi tylko, że nie w Korfu, lecz w Tripolis on się zdarzył.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 9 czerwca. Dzisiejszy *Staatsanzeiger* mówi, iż projektowane na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi londyńskiej przedłużenie rozejmu o dwa tygodnie przyjętem zostało przez rząd pruski, i przypuścić można, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi będzie sankcyonowane. D. 26 czerwca oczekiwać można domniemanie rozpoczęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich.

Petersburg 8 czerwca. Zapewniają, że dyrektor banku „London - International - Financial-Company", Hope zawarł stanowczo z rządem układ o budowę kolei żelaznej z Moskwy do Sebastopola. Budowa rozpocząć się ma po upływie jednego roku. Depesza W. ks. Michała donosi o ukończeniu wojny na Kaukazie; niemasz już na Kaukazie innych plemion, prócz tych które się poddały.

Paryż 9 czerwca. La Pommerais został dziś rano stracony.

Kursa. Wiedeń 9 czerwca. Kolej północna 181·80. — Akcye kredytowe 196. — Losy z roku 1860 96 85. — Losy z roku 1864 94.70. — Paryż 9 czerwca. Renta 67·05.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 8726. (792-1-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem urządzenia drogi szosowéj do Czarnéj Wsi, w długości 90 sążni, odbędzie się w dniu 23 Czerwca 1864 r. w gmachu Magistratu, w biórze prezydyalnem, drogą ofert opieczętowanych do godziny 6éj wieczór publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2127 złr. 59 kr. w. a. Wadyum wynosi 215 złr. wal. a., które do oferty dołączone być winno.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków dnia 27 Maja 1864.

Nakładem księgarni *Jana A. Pelara* w Rzeszowie, wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia:

Rejestra ekonomiczne,

formatu med. oprawne w półskórek, po 2 złr. 50 cent. (736-2-6)

OFFICYALISTA

żonaty,

trudniący się gospodarstwem od lat 10ciu, posiadający praktykę na własnem gospodarstwie, tudzież mający pojęcie o sądownictwie, jako ukończony prawnik, poszukuje posady od 1go Lipca. (750-3)

Wiadomość za listami franco do Administracyi „CZASU" pod lit. I. S.

Młody Człowiek,

który ukończył niższe szkoły realne i wyższą szkołę gospodarczą, będący dotąd na praktyce gospodarskiéj, biegły w języku niemieckim oraz nieco w polskim i ruskim, poszukuje posady urzędnika pomocniczego (adjunkta), lub praktykanta przy jakiem większem gospodarstwie. Bliższe szczegóły na listy frankowane pod adresem: **F. J. N. 78** w Holeszowie na Morawie. (762-3)

Za pośrednictwem

podpisanego Domu bankowego uskuteczniać można

WYPŁATĘ RAT

Towarzystwa kredytowego ziemskiego

w Królestwie Polskiem.

Dom Handlowy pod firmą:

Antoni Hoelzel

w KRAKOWIE. (781-1-4)

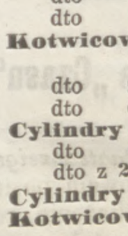
Olejne Farby

wszelkich odcieni, utarte u mnie jak nadelikatniéj w pokoście lenno-olejnym za pomocą maszyn, tak na gęsto jakoteż rozpuszczne, gotowe do użytku, polecam po cenach najtańszych, a przynajmniéj po tych samych, po jakich sprzedają się w Wiedeńskich fabrykach farb. Farby te są szczególnie odpowiednie do użytku na wsi, gdyż każdy zwykły robotnik może niemi przedmioty obciągnąć.

Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj przez furmankę lub pocztę, zaś instrukcye co do sposobu użycia udzielają się natychmiast najchętniéj.

Wszelkiego gatunku **lakiery do lakierowania** także **posadzek, masy do woskowania posadzek** oraz **pędzle** znajdują się również w zapasie.

(737-2-6) ***O. T. Winkler,*** we Lwowie, miasto Nr. 78.



WIELKI SKŁAD

genewskich

zegarków kieszonkowych

Karola Hartl,

zegarmistrza w Wiedniu, *Stadt, Gundelhof.*

Wszystkie niżej wymienione zegarki są najdokładniej zregulowane, i dla tego daje się **na jeden rok zaręczenie.**

☞ Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze.

Zegarki złote, ze złota Nru 3:

Cylindry, srebrne, na 4 kamienie od złr.	11 —
dto ze złot. brzegiem „	12 50
dto z 2ma kopertami „	15 —
Kotwicowe (Ankry), srebrne na 13 kamieniach „	17 —
dto z 2ma kopertami „	19 —
dto dla panów Wojskowych „	22 —
Cylindry damskie, złote na 8 kamieni „	29 —
dto z dyamencikami „	42 —
dto z 2ma kopertami „	42 —
Cylindry mezkie, złote na 8 kam. „	32 —
Kotwicowe (Ankry) mezkie, złote na 13 kamieniach „	38 —
dto z 2ma kopertami „	56 —
Budziki złr. 5, z zegarem „	7 —

Zegary wahadłowe własnego wyrobu:

Co 8 dni do nakręcania po	16, 20 i 22 złr.
Bijące godziny i półgodziny po	32 i 35 „
Bijące godziny i kwandranse po	50 i 55 „
Co miesiąc do nakręcania po	28 i 32 „

☞ Oraz znajdują się wszelkiego gatunku **Czasomiary (Chronometry),** złote i srebrne, nakrętowe (remontoires), sekundniki, również wszelkiego rodzaju zegary wahadłowe w najlepszym gatunku z zaręczeniem i po cenach najtańszych. Frankowane zamówienia z prowincyi uskuteczniają się lub za przysłaniem kwoty, lub za pobraniem pocztą. (734-2-8)

Worki bez szwu

rozmaitéj jakości i wielkości,

Płótno na worki i Drelich,

po cenach najtańszych, są do nabycia

w Przędzalni konopi S. Kellermanna

w BIALE. (790-1-3)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(145-17-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem," — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

Dnia 22go Czerwca r. b. nastąpi ciągnienie przez tutejszy rząd gwarantowanego

wielkiego Losowania pieniężnego,

zawierającego w ogólnéj ilości wygrane po: **złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000. 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 2.000, 1.000,** itd. w srebrze.

Cały los do tego ciągnienia kosztuje 6 zł. w. a. w banknotach — pół losu złr. 3 — ¼ losu złr. 2 za nadesłaniem kwoty.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować spiesznie do podpisanego handlu efektów, który przeszle losy biorącym listę ciągnienia natychmiast po ciągnieniu. (729-4-6)

„J. G. Lussmann jr. Frankfurt a. M."



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniéj zalecane. (454-22)

☞ Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Akademik, filolog, biegły w nauczaniu, przyjąłby miejsce **Nauczyciela domowego**, na wsi przez wakacye, — a w Krakowie na dłużéj. — Adres: ***J. A.*** w gmachu Uniwersytetu, ulica św. Anny. (745-3)

Drèsde Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distingée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantes geusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville. (394-11-13)

Istniejący u mnie

komisowy Skład Porcelany,

Z FABRYKI

SCHLAGGENWALD,

zostaje zwinięty.

Z tego powodu ogłaszam zupełną wysprzedaż po cenach zniżonych.

(735-2-12) ***Alojzy Schwarz*** **w Krakowie,** przy ulicy Grodzkiéj pod L. 88.

Tylko 5 złr.

kosztuje ¼ oryginalnego losu do wielkiego

Losowania pieniężnego,

przychodzącego **dnia 2 Czerwca rb.** do drugiego podziału, zaręczonego przez wolne miasto Frankfurt.

Najwyższe wygrane: 200.000 złr., 100.000 złr., 50.000 złr., 30.000 złr., itd.

☞ Pół losu oryginalnego kosztuje 10 złr. — Cały los kosztuje 20 złr. ☜

Uprasza się o śpieszne zamówienia z załączeniem kwoty, które najpunktualniéj i z dyskrecyą zostaną załatwione. — Listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu. (714-3 5)

B. Grünebaum,

Grosshandlungshaus, Frankfurt a. M., Praterplatz 1.

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

☞ **dnia 1go Lipca r. b.** ☜

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER I SYN

w KRAKOWIE. (791-1-5) T.



von Sr. Kaiserl. Königl. Ap. Majestät durch ein Privilegium ausgezeichnete und medizinisch geprüfte

Pferde-Kammfette

zur Erhaltung und Beförderung der Kopfhaare.

Jede weitere *Anpreisung* ist überflüssig; der höchste *Erfolg*, über welchen viele briefliche *Anerkennungen* und *Dankschreiben* sich in den *Händen* des Gefertigten zu Jedermanns *Einsicht* befinden, ist das beste *Zeugniss.*

(Przez Jego ck. Apostolską Mość przywilejem wyszczególniony i medycznie zbadany z *tłuszcz z karku końskiego* do zachowanie i wzmocnienia włosów na głowie. Wszelkie dalsze zachwalania byłoby zbytecznem; uzyskana najnowsza skuteczność, któréj dowodzą liczne w rękach podpisanego znajdujące się listowne uznania i podziękowania, a które każdy przejrzeć może, są najlepszem zaświadczeniem.)

Główny Skład rozsyłający w większych i drobniejszych partyach: w moim salonie fryzyerskim, *w Wiedniu, Stadt, verlängerte Kärntnerstrasse 51 i Kärntnerstrasse 53*; fabryka w Wiedniu Neubaugasse N. 70; oraz *w aptece p. Molla* „pod Bocianem" Tuchlanben; *w aptece p. Girtlera*, Freung N. 137; *u p. H. J. J. Bauera*, Goldschmiedgasse Nro 529; *w ck. nadwornym Handlu towarów Norymbergskich p. J. Rittera*, Haarmarkt N. 750, — na prowincyi utrzymują:

we Lwowie p. *Piotr Mikolasch,*

w Bernie p. A. W. Masak apt. — w Reichenbergu p. L. Ehrlich apt. — w Pradze p. J. Fürst apt. „pod białym Aniołem" — w Peszcie p. Török apt. — w Gradcu p. K. Klechauser, handel pachnideł — w Klagenfurcie p. M. Spieler — Aradzie p. K. Steigl, fryzyer — w Weronie p. Leopold Münster — w Wiener Neustadt p. Józef Feldberger — w Karlsbadzie p. F. Bauer, „pod trzema Jagniętami" — w Rabie p. Litzenmeyer apt. (787-1-) T.

Ceny w małych partyach:

	złr.	kr.
Flakonik czystego napełnionego olejku z tłuszczu z karku końskiego	1	—
jako pomada w słoiczkach eleganckich	—	60
kosmetyk większy	—	50
kosmetyk w pudełeczku	—	40
fiksator do wąsów		25

☞ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przysłaniem należytości i 10 centów za opakowanie, lub za pobraniem pocztą.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów, **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-37-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich strasz[l]iwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędzińaki* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie**: apt. *Zygmuut Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Świeżo powstały Zakład

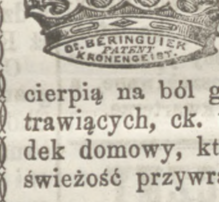
Wód mineralnych słonych i jodo-bromowych

w RABCE, (poczta Jordanów),

otworzony będzie dnia 15 Czerwca 1864 r.

Zakład ten — ośm mil od Krakowa, a w połowie drogi z Krakowa do Szczawnicy odległy — jakkolwiek w pierwszym roku swego istnienia, ma już 70 pokoi gościnnych, należycie umeblowanych, Restauracyę wygodnie urządzoną, i Lekarza zdrojowego, a obok jedynych swego rodzaju wód leczniczych poszczycić się może okolicą zdrową i nader malowniczą. — Zamówienia przyjmuje (764-2-3)

Inspekcya Zakładu.



Zbadany, poświadczony i zalecony przez wiele słynnych znakomitości lekarskich

Dra Béringuiera arom. SPIRYTUS KORONNY,

(Quintessenz d'Eau de Cologne). Flaszka oryginalna 1 zlr. 25 cent. Skrzynka oryginalna 7 złr. 50 c.

Zaleca się nietylko jako wyborna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako wyborny środek zaradczy lekarski, i jest rzeczywistem dobrodziejstwem dla tych osób, które cierpią na ból głowy lub migrenę. Jako uznany za bardzo pomocny w osłabieniach systematu nerwowego i organów trawiących, ck. uprzywil. **Spirytus koronny Dra Béringuiera** poleca się jako rzeczywiście szacowny i bardzo użyteczny środek domowy, któren zmięszany z wodą wzmacnia i ożywia głowę i oczy, a skórze elastyczną miękkość i młodocianą świeżość przywraca.

Z ziół wiosennych 1864 r.

Dra Med. BORCHARDTA

aromatyczno-lekarskie

MYDŁO ZIOŁOWE.

Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Dra Borchardta ces. król. wyłącznie uprzywil. Mydło ziołowe, jest wybornym środkiem wzmacniającym i utrzymującym zdrowo skórę; jest bez zaprzeczenia najlepszym artykułem, jaki w tym rodzaju wyrobiony być może, tak przeciw przykrym piegom letnim, plamom wątrobianym, opaleniu, pryszczom, ukąszeniom owadów, wyrzutom skórnym itp., jakoteż do otrzymania i zachowania czystej miękkiéj skóry w zupełnéj świeżości i ożywionéj cerze; ☞ również służyć może z wielkim skutkiem do kąpieli wszelkiego rodzaju. ☜

Szczęśliwym rezultatem postępowéj, starannéj i umiejętnéj zapobiegliwości są niezaprzeczenie uprzywilejowane:

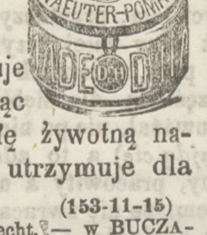
Dra HARTUNGA środki wzmacniające porost włosów.



Olejek z kory chinowéj,

służy mianowicie do zachowania i upiększenia włosów, — a

Pomada ziołowa,



do wzbudzenia i ożywiania porostu włosów; — Pierwszy zwiększa elastyczność i utrzymuje kolor włosów, druga zaś chroni od przedwczesnego osiwienia i wypadania tychże, udzielając naskórkowi nowy porost włosów pobudzającéj materyi; przyczem korzonkom włosów tak wielką siłę żywotną nadaje, że te na nowo odrastać będą. — ☞ Wyłączny Skład po stałych cenach fabrycznych utrzymuje dla KRAKOWA: p. **Józef Bartl,** jak również: (153-11-15)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Leop. Schwanzer, — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa, — w BRZEZANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski i Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojzes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w KOŁOMYI pan Schaja Hermann, — w KENTACH pan G. Streya, — w KOPECZYŃCACH pan X. Wierzchowski apt., — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt. p. Fryd. Schubuth, pan A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-TARGU pan Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SĘDZISZOWIE p. Kownacki, — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt., dawniej Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	106½	105
„ nowe obr. „	111½	110
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	418	414
Ruble ros. za „ „	161	159
Talary pruskie 150 „	172	170
Banknoty prus. 150 .	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	114¼	113¼
Dukaty austryackie .	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or . . .	9 26	9 10
Półimperyały rosyj. .	9 47	9 32
Listy gal. nowe z kup.	75⅔	74⅔
„ „ stare	79	78
Oblib. indemn. z kup.	75⅓	74⅓
Ak. k. g. bez ku. idyw.	229	227
Wiedeń 9 czer. (tel)		
5% Metaliki	72 85	
5% Pożyczka narod.	80 55	
Akcye banku wiedeń.	791 —	
„ „ kredyt.	195 90	
Losy 5% z r. 1860	96 85	
Srebro	113½ —	
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 20	
Dukat pojedynczy .	5 44	

Wiedeń 8 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 70	68 60
5% Pożyczka narod. .	80 30	80 20
„ Metaliki na m. k. .	72 90	72 80
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 60	75 —
„ „ „ chor. i ban	78 25	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 40	74 10
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 75	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	—	—
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	—	—
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	73 25	73 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	157 —	156 50
„ „ „ 1854	92 —	91 75
„ „ „ 1860	96 40	96 30
„ „ „ 1864	94 45	94 40
„ Como-Renten .	19 75	19 20
„ Kredytowe . .	131 75	131 50
„ tryest na 4½ %	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	89 75	88 25
„ ks. Esterhazego	99 50	98 50
„ ks. Salm . . .	32 25	31 75

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 —	29 50
„ ks. Klary . . .		28 50	28 —
„ hr. St. Genois .		32 25	31 75
„ miasta Budy . .		29 50	29 —
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein .		20 25	19 75
„ hr. Keglevich .		13 50	13 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		789 —	787 —
Zakładu Kredytowego		195 10	195 —
Żeglugi par. na Dunaju		446 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.		1780 —	1779 —
„ rządowéj fr.-a.		183 —	183 50
„ zachodniéj c. El.		131 75	131 25
„ Pardubickiéj .		122 50	122 25
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj .		249 —	248 —
„ Galicyjskiéj .		229 50	229 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 85	96 75
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 90	96 80
Hamb. 100 mark.	4	86 20	86 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	114 60	114 30
Paryż 100 frank.	4	45 40	45 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 85	15 80
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 45	5 44
„ „ obrączk.	5 44½	5 43½
Złoto *al marco* . . .	5 42	5 40
Napoleondory . . .	9 19½	9 18½
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 62
Imperyały rosyjskie	9 43	9 40
Srebro	113 85	113 50
„ kupony	113 75	113 50
Talary związkowe . .	1 71½	1 71¼
Pruskie bilety kas. .	1 72	1 71½
Lwów 7 czerwca		
Dukat holenderski . .	5 40	5 36
„ austryacki . .	5 43	5 37
Półimperyał rosyjski	9 40	9 30
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	74 55	73 55
„ „ „ m. k.	77 69	76 88
Obligi indem. b. kup.	75 —	74 13

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 60	79 93
Akc. kol. gal. b. kup.	231 83	229 33
Warszawa 7 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 6	86 50
„ kupon. „	—	75⅓
Listy zast. III ok. „	14 27	14 24
„ kupon. „	—	27½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 50	—
Wrocław 8 czerw.		
Banknoty austryac. .	88 1/12	87 7/12
Polskie bilety bank. .	84 5/12	—
„ Listy zastaw.	79½	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 6 czerwca.		
Renta 3%	67 5	
Londyn 6 czerwca.		
Konsole	90	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*